

# M A T E R Y E

w TYM NUMERZE ZAWARTE

*Karta.*

- I. O pożytkach publicznego i domowego  
wychowania. Rozprawa T. C. karta - 227
- II. O sposobie zakładania ogrodu Roz-  
biór - - - J. K. - - - - - 249
- III. O Dykcyonarzach i potrzebie słowni-  
ka Technicznego J. M. - - - - - 275
- IV. Dzieie Systematow filozoficznych z  
wzajemném ich porownaniem Roz-  
biór J. K. - - - - - 294
- V. Pierwsza podróż Rossyan około świa-  
ta - - - - - J. O. - - - 305
- VI. Przyiaźń - - - - - J. Ł. - - 315
- VII. *Poezya* do Kobiét P. Sęwesan (St. Vin-  
cent) przekładania - - J. K. - - 324
- VIII. Grob Damoná przekładania - -  
A. G. - - - - - 330

# DZIENNIK W I L E N S K I

ROKU DRUGIEGO

1 8 0 6.

MIESIĄC PAZDZIERNIK

w W I L N I E

u Iózefa Zawadzkiego Typografa  
Akademickiego

# UWIADOMIENIE

---

**D**ZIENNİK ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukom osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia, w jedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umiejętności, Kunsztów, Rolnictwa, Rękodzieł, i Rzemiosł; tudzież wybrane kawałki Literatury wierszów lub prozą; wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważniejszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławniejszych uczonych, tak krajowych, iako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw; zgoła: to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyjemności zainteresować może powszechność, oprócz tylko materyy politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoje w Dzienniku tym umieścić, może je prosto do Kancellaryi redakcyney przesłać; krytyka nawet pism w Dzienniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko od odu należytey nieoddalała przystoyności

# D Z I E N N I K

W I L E N S K I

R O K U 1 8 0 6.

M I E S I A C P A Z D Z I E R N I K.

---

I.

## O GOSPODARSTWIE LESNEM.

**C**hcę mówić o Lasach, o tey piękney Osad naszych ozdobie, o tey istotney części każdego widoku, bez której niemasz prawdziwie miłej krainy. Dosyć jest wspomnieć o gołych zapolach, o Stepach, ażeby najsmutniejsze wzniecić wrażenia. Obrane z zarosli, nagie zupełnie Helwetów skały dla tego tylko Wędrowników przyiwnym napełniają zadziwieniem, że są ogromne; i że obok okropney Pustyni dzikości kilka set sążni niżej też same głązy ubarwione są roszkowną murawą i cienistemi gajami, a tak łączą wszystko czego wyobraźnia naychciwsza

A

— 2 —

zażądać zdoła. Ale nie z tej strony uważać będę Lasy, nie do uczucia, lecz do rozsądku mówić dziś zamyslam, nie o piękności zatém, lecz o użytku Lasow mieć krótką rzecz postanowiłem.

Któż z nas tego nie zna użytku? kto nie wie, że drzewo jest iedną z naypierwszych życia naszego potrzeb, i że bez drzewa żadneybysmy prawie inney zaspokoić nie mogli.

Chleb którym żyjemy, bez pomocy drzewa w surowym ziarnie pożywaćby nam przyszło, inne rodzaje pokarmu bez ognia i drzewa po większey części albo byłyby nie zdrowe, albo zupełnie do użytku nie zdatne.

Czémbyśmy się od słońca i niepogody? Czém od zimna zasłonili? gdybyśmy nie mieli drzewa na budowę i opał. Czémbyśmy się odziewali? gdyby drzewo nie dostarczało ciepła na topienie i kształtowanie narzędzi kómi Włna się strzyże, wyprawiają Skury, Len, Konopie i Jedwab przerabiają.

Jestże iakiekolwiek rzemiosło, iakakol-

— 5 —

wiek Fabryba i rękodzielnia, iaka bądź gałęź przemysłu ludzkiego, na którychby działanie nie wpływało drzewo? Słowem zapewnienie bezpieczeństwa, wygody, zdrowia, życia nawet, po części od drzewa zależy.

Ileż to powodow przyznania, że Lasy są częścią siedlisk naszych iedną z nayużyteczniejszych i naypotrzebniejszych.

Gdy to jest prawdą nieodbitą i powszechnie przyznaną, czemu widzimy całe okolice z puszcza obnażone? czemu tam gdzie się ieszcze szczątki ich zostały, wystawiają nam raczey obraz nieładu, niż widok życia i porządku? iedną temu naznaczyć trzeba przyczynę, a tą jest niewiadomość.

We wszystkich krajach iedną prawie w tym względzie była kolej rzeczy; nie poznano się na wartości Lasow, aż gdy się dał uczuć niedostetek drzewa; w tedy ie zaczęto ochraniać, i zatrudniać się sposobami doskonałego onych wychowania. Czas przyszedł i u nas pomyśleć o zapewnieniu terażniejszym i przyszłym pokoleniom tych istotnych korzyści iakie z Lasow ciągniemy. Mamy w prawdzie, osobliwie w pewnych

kraiu naszego częściach, wielkie lasem pokryte przestrzenie, ale są też okolice, powiaty i Przewincye całe, doświadczające już smutnych skutków zupełnego lasów wyciępienia. A jeżeli bliżey tymże samym gdzie niegdzie pozostałym przypatrzymy się puszczóm, wyznać będziemy musieli: że stan ich nieporządny, niepozwała nam spodziewać się z nich, ani dziesiątey części tego użytku iakibyśmy mieć mogli, gdyby były podług przepisów nauki lesney, utrzymyw ne.

Przepisy te zasadzają się na prawach przyrodzenia i ekonomiczném onych przystosowaniu; znać należy i iedne i drugie. Ztąd potrzeba obeznania się z Teoryą i praktyką lesnego Gospodarstwa.

Nie masz w ięzyku naszym żadnego o lasach osobnego dzieła, oddać wszelako należy sprawiedliwość szanownemu autorowi naszemu X. Klukowi, że pierwszy się zatrudnił daniem iakiegokolwiek o lesném Gospodarstwie wyobrażenia. Drugie dzieło w którym iest wzmianka o lasach, iest instrukcyja Xiężny y Jabłonowskiej dla Rządców iey dóbr napisana. W żadném iednak z

dwóch tych dzieł przytoczonych, niemasz ani rysu ogólnego nauki lesney, ani przepisów dosyć pewnych ażeby się za ich pomocą można spodziewać ustanowienia porządnego w lasach Gospodarstwa.

Przeświadczony o potrzebie istotney upowszechnienia w tey mierze znaomości w kraiu naszym, i zachęcony radą przyjaciół, umyśliłem w krótkiey treści udzielić w Dzienniku Wileńskim kraiovey Publiczności niektórych przepisów, iakie rozumiem że w kraiu naszym nayłatwiey przystosowane być mogą. Nim atoli do tego przystąpię, nie będzie od rzeczy dążyć krótki i ogólny rys całej lesnego Gospodarstwa nauki.

Nauka lesna albo leśnictwo w ogólności wzięte, iest zbiorem prawideł tyczących się zachowania lasów, uprawy onych, wyrabiania, szacowania i ogólnego urzędzenia.

Trzy pierwsze części leśnictwa to iest zachowanie, uprawa i wyrabianie stanowią wiadomość nieodbicie potrzebną Urzędnikóm lesnym wykonywaiącym, dwie ostatnie właściwiew do wiadomości steruiących należą. Nauka lesnego zachowania (*la conservation*

*des forets*) odkrywa przyczyny przynoszące szkodę lasom, i podaje nam razem sposoby odwrócenia albo przynajmniej zmieyszenia onych.

W nauce *uprawy* (*aménagement*) ucemy się iak wychować różne rodzaje drzew lesnych od pierwszego ich zawiązku aż do doskonałego wyrostu. Ona nam podaje sposoby przyrodzonego i sztucznego zawożenia lasów podług rodzaju drzewa, gruntu, klimatu i potrzeb naszych.

Sztuka *wyrabiania* (*l'Exploitation*) zawiera w sobie zbiór wiadomości służących do naykorzystniejszego użycia drzewa i innych płodów lesnych, stosownie do potrzeb Rządu, handlu, rękodziel, rzemiosł, budów i opału.

*Szacowanie* lesne (*l'Estimation forestiere*) uczy nas, iak naznaczać kapitał masy drzewney terażniejszy i przyszły, i ilość iakiey corocznie używać możemy, z pewnością zachowania kapitalney masy w przyzwoitey całości na zawsze.

Nauka nakoniec *urządzenia* ogólnego, (*administration generale*) zawiera w sobie

prawidła podług których właściciel lasu uorganizować powinien wszystkie leśnicwa, tak iżby sobie nawzajem pomagały, i wszystkie dążyły do celu wspólnego zapewnienia lasom trwałey pomyślności.

Niepodobne iest nabycie gruntownie tych pięciu części nauki lesney bez znaomości posilkowych, i tak leśniczy wykonywaiący, oprócz posiadania trzech pierwszych części leśnictwa nadto potrzebuie wiadomości: *Historii naturalney*, niektórych oddziałów *Matematyki*, i razem znaomości rzemiosł, rękodziel i tych wszystkich Professyy które do działań swoich używaią i potrzebiają drzewa.

Leśniczy steruiący znać powinien prócz tego ieszcze prawidła *Ekonomiki polityczney* w ogólności, *Statystykę* kraiu w którym działa, i *Prawo Narodu* w którym żyie tak *Cywilne* iak *Polityczne*.

Łatwo wniesć można z tego wszystkiego com dotąd wyraził, iak obszerne iest pole znaomości tego kto sprawiedliwie chce zasłużyć na zaletę leśniczego gruntownie oświeconego. Łatwo wniesć daley że chcąc łączyć do Teoryi tey nauki ciągłą iey pra-

ktykę; zupełnie iey oddać i poświęcić się należy. Ztąd poszło że leśniczowie we wszystkich krajach stanowią że tak rzekę osobną Professyą, i że wszystkie Rządy Europejskie udzielney Administracyi dozor i opiekę lasów swoich poruczyły.

Nie idzie iednak zatym żeby znaomość leśnictwa samym tylko leśniczym była potrzebna. Każden właściciel gruntowy część ziemi swojej lasem ma zarosłą, znać więc powinien iakim go sposobem zachować, uprawiać, wyrabiać, szacować i urządzić należy. Im będą przepisy leśnictwa powszechniey znaioime, tym łatwieysze będzie wprowadzenie ogólnego lesnego porządku, tym łatwieysze praw lesnych wykonanie, tym mniej przestępstw, i tym skutecznieysze pomnożenie wewnętrznych kraiu bogactw.

Mam nadzieię iezeli mi czas i okoliczności posłużą, przysłużyć się współ-ziomkóm, zbiorem przepisów leśnictwa w całej ich obszerności; dziś o niektórych daiąc krótkie wyobrażenie, starać się będę praktycznie one zastosować ze względem na nasze prowincye i lasy w nich znajdujące się.

Dwoiaki bydz może podział lasów: *Naturalny* i *Ekonomiczny*. W pierwszym względzie rozdzielaiają lasy na *Iglaste* i *Liściowe*, Sosna, Jodła etc: należą do pierwszych, Dąb, Jesion, Wiaz, etc: do drugich. Podział ten nieiest dowolny, nie zasadza on się tylko na powierzchownym kształcie, — przyczyną iego iest wewnętrzna drzew organizacya; i tak drzewa liściowe dwojakim mnożą się sposobem, z nasienia i odroślami z korzenia, podczas kiedy drzewo iglaste z korzenia nieodrastaiać, nasieniem tylko rozmnożone bydz może.

Podział lasów *Ekonomiczny* zasadza się na tém że iednym drzewóm pozwalamy rosnąć do kresu naturą im przeznaczonogo, drugie przeciwnie przed tą epoką ścinamy; ten dwoiaki sposób użytkowania daie nastanie dwóm rodzajóm lasów: Lasóm *wysokapiennym* (futaie) i lasóm *wysiekowym* (taillis). z tego co się wyżej powiedziało naturalnie wypada, że wysiekowym sposobem gospodarować nie można w lasach iglastych, ponieważ tego gatunku drzewa z korzenia nie puszczaią. Niewszystkie nawet liściowe drze-

wa zyskownie tym sposobem urządzać można, potrzebny jest w tej mierze wzgląd na klima grunt i położenie.

Lasy wysokopienne odnawiane być mogą albo siewbą przyrodzoną; albo sztuczną, pierwsza zawisła na uprzątnieniu wszelkich zawad sprzeciwić się mogących naturalnemu zaięciu i wyrośnięciu młodego lasu. Jest to sposób naytańszy, naywłaściwszy, ale u nas trudny ieszcze do wykonania iak to się niżej dowiedzie.

Siewba sztuczna na tém się zasadza, ażeby na mieyscu wyciętego, starego lasu, zebrane nasienie wysiać z ręki, w czasie dogodnym i w przyzwoitey proporcyi.

Dwie są główne przyczyny dla których lasy kraiu naszego codziennie są niszczone i codziennie na wewnętrzney tracie wartości, Pierwsza że używamy tych lasow podług każdo-czasowey potrzeby lub zrzeczności, bez względu na ilość którą las dostarczyć może. Druga że przy spuszczeniu dośpiatego drzewa nie trzymamy się ani pewnych przeznaczonych na coroczne wycinanie obrębów,

ani też mamy wzgląd na las młody który zastąpić powinien, las stary użytkuiący się.

Złe czynią ci którzy lasy swoje nad miarę wycinaia, złe czynią i ci co mniey używaią niżby corocznie mogli. Tamci krzywdzą potomność, ci siebie oszukaią, kaźden gatunek drzewa ma od natury przeznaczony sobie peryod wzrostu, którego gdy dóydzie, psuć się i gnić zaczyna, wypada ztąd że przy wyrabianiu lasow wzgląd mieć należy koniecznie na rąbność kaźdego gatunku drzewa. Drzewem rąbnym nazywam takie które w wzroście swoim do tego przyszło stopnia, że iuż mu co rok znacznego nie przybywa przyrostu. Kiedy więc drzewo znacznie nieprzyrasta, a zupełnie ieszcze jest zdrowe, na ten czas to należy ie spuszczać, i wtedy ie rąbnym nazywam.

Doświadczenie Mieyscowe skazówką w tej mierze być powinno.

Wiadomo jest kaźdemu, że wszystkie gatunki drzew naszych takim rosna sposobem, że im co rok nowy słóy przybywa w figurze ostrokreǵa, i że słóy tego-roczny okrywa na około od dołu aż do góry słóy prze-

sześcioroczny, że na rok przysły słoły nowy podobnie okryje słoły tego-roczny i tak daley. Im wegetacya drzewa iest silnieysza, im więcey soków zamienionych iest w masę drzewną, tym słoły coroczny iest grubszy, stosownie do gatunku drzewa. Idzie, zatém, że po ścięciu drzewa iakiego, liczba słołów, rdzeń otaczających daie ilość lat tegoż drzewa; wymiar zaś tychże słołów i wyrachowanie miąższości, daley rozdzielenie masy kubicznej przez liczbę lat, daie roczny drzewa przyrost. Przykład to naylepiey wyiaśni.

W lesie iednym w Powiecie Rosieńskim spuszczone dla doświadczenia w Roku mnieyszym iodła. Rachunek słołów okazał ich 147, a zatém iodła ta żyła lat 147. wymiar tych słołów albo grubość pnia dała calów 35, 1. a wymiar długości drzewa 16, 5. sążni. Drzewo to zatém w massie kubicznej zawierało: odrzuciwszy ułomki, 248 stop kubicznych. Od grubości pnia w komlu odciagnowszy grubość ostatnich ze wnątrz słołów, 27 pozostała grubość dała dyametr iakie miało drzewo 27 lat nazad, to iest; w roku wieku swiego 120. dyametr ten wyno-

sił calow 29, 5. ponieważ od 120 Roku w wysokość nic prawie iodła nie rośnie, te same 16, 5. sążni użyto dla wyrachowania masy kubicznej iaką miała iodła w Roku 120. Tey masy było na ten czas stop kubicznych 180,7. przybyło zatém tey iodle w ciągu lat 27 stop kubicznych 67,29. przyrost zatém roczny tey iodły w ostatnich 27 latach był, stop kubicznych 2,49.

Nie zawsze i nie na każdym gruncie 140-letnia iodła okaznie przyrost roczny przeszło 2ch stop kubicznych, bywa on  $1\frac{1}{2}$  stopy, 1. stopy, a nawet i mniej, zawisło to od dobroci gruntu, położenia, i drugich sprzyiających mniej lub więcey okoliczności.

Każden gatunek drzewa ma przyrost właściwy, kiedy będe miał okoliczność opisania działań szacunkowych, ważność znalezienia przyrostu rocznego naylepiey się okaże i wyświeci.

Lubo w lasach Prowincyi naszych rośnie przeszło 100 gatunków drzew różnych, nie wszystkie iednak są przedmiotem Ekonomiki lesney. W Prowincyach między 52 i 57 stopniem szerokości Jeograficznej po-



łożonych, w teraźniejszym stanie lasow, nay-  
bardziej nas obchodzić powinny, gatunki  
następujące to jest: *sosna, i iodła*, z iglastych  
*dąb, wiąz, grab, iesion, klon, olcha, brzoza,*  
*i topola* z liściowych (\*) w Prowincyach mię-  
dzy 47. i 52. stopniem leżących dodadź mo-  
żna do iglastych *swierz i modrzew*, a *buk* do  
liściowych. Modrzewu lubo prawie nie masz  
w północnych Prowincyach naszych, mógłby  
jednak bydź rozmnożonym, bo się zimna nie  
boi, czego świadkiem lasy modrzewowe  
w Archangelskiej Gubernii nad morzem bia-  
łym, i także lasy na górach Tyrolskich, Gry-  
zońskich, i Szwaycarskich.

Naywiększa część lasow naszych półno-  
cnych składa się z drzew iglastych, od opi-  
sania zatym sposobow gospodarstwa w lasach  
sosnowych i iodłowych zacząć zamyslam.

L. P.

---

(\*) Aby nie bydź rozwlekłym, niewspominam tu gatun-  
ków różnyc do iednego rodzaju należących, iak  
np. klon pospolity i iaworowy, wiąz pospolity  
i brzost, dąb pospolity i żeński (*quercus foemi-  
na vel pedunculata*) i t. d.

### Instrukcyja Głucho-niemych.

W liczbie nagród i pociechy nieiakiéy,  
którą uciemieżonéy krwawémi wojnami i do-  
mowémi rozruchami ludzkości zsyła w wieku  
naszym Opatrzność, niepospolite trzyma za-  
pewne méysce, wrócenie społeczności czę-  
ści téy członków, przez zniesienie, między  
głucho-niemym i człowiekiem mówiącym  
tę zagrody, który dotąd nikt nie śmiał  
jeszcze przełamać. Człowiek natury i czło-  
wiek towarzyski są naręście zbliżeni i zie-  
dnoczeni, a doskonałość, do której in-  
strukcyja tę P. Delepe (de l'Epée) i Sikar  
(Sicard) równie, iak i dalsi ich naśladowcy  
posunęli, jest cudém prawie gorliwości, cier-  
pliwości i przenikłości rozumu.

Wprowadzenie do kraiu Rosyi osobi-  
wszéy téy szkoły, jest zapewne właściwą po-  
rą obszerniéy o niéy mówienia. Wprowa-  
dzenie to, o którego projekcie mówiliśmy  
dawniéy, w Nrze IV, przeszłorócznego Dzien-  
nika, upowážnione teraz opieką wspaniałéy  
MONARCHINI, którzy ciépiącą ludzkość

wszystkie swoje winna pomoc, to ieszcze má szczególnego, że od tégo náypierwéy uskutecznióm zostało, który w zagrożeniu nieszczęściem utraty wzroku, szukając dla siebie w obcym kraiu ratunku, przez porównanie z własném, bliżéy cudzé umiał uczuć nieszczęście. (\*)

Dla dania czytelnikóm naszym dokładniéyszego dziwiacéy téy sztuki wyobrażenia, umieszczamy tu wyciąg z zdawanéy sprawy o rzeczy téy saméhoż P. Sikar, tak na

---

(\*) Mowa tu o Biskupie Wileń: który, odwiedzając w Wiedniu głucho-niemych Instytut, między nieszczęśliwymi tymi, znalazł i Polaków; to dało mu myśl wysłania kosztém swoim Kapłana, nazwiskiem Z y g m u n t, który kurs nauki téy, przy Dyrektorzé tamiecznym P May odbył, zaświadczenie odbytego z chwałą publicznego popisu otrzymał, i wróciwszy do kraiu dowód umiętności swoiéy okazał. Osiemnastoletnia, obrégo urodzenia paniénka, staraniu jego oddána; w ciągu dwóch niespełna miesięcy, po których wolá MONARCHINI wzmienioného Kapłana do Petersburga wezwála, za dyktowaniem pisać, i wiele iuż poczynála rozumieć.

publicznym uczniów swoich popisie, iako téż posiedzeniach szkoły normalnéy, wyięty.

„Wszystko w przyrodzeniu, mówi ón; przedmiotém iest uwagi i zastanowienia. To atoli, niezliczoné mnóstwo przedmiotów, byłoby dla człowieka niczém, gdyby nie miał w sobie władzy czyli zdolności przyymowania wyobrazeń rzeczy, lub, gdyby drzwi, przez które wyobrażenia té do duszy iego przychodzą, zamkniętými były; a wręście, choć i otwarté, gdyby nauka, na wzór nieciakiego krzesiwa, nie wydobyła zamkniętego ognia, i nie pomogła okazać mu się na widok. Matki i piastunki piérwsze czynią tégo doświadczenia; od nich to uczą się dzieci, przez rozmaité głosu odmiany, wymawiać nazwiska przedmiotów, które im w oczy wpadaia, równie iak działań woli na téż przedmioty, którym odpowiadacé znajduia iuż w sobie wyobrażenia. Dzieci wychodzące z ich ręki posiadaią iuż wszystkie prawie do mówienia i tłumaczenia myśli swoich zdolności.

Głucho-niemi nie maią téy korzyści; pozbawieni zmysłu słyszenia, nie odbieraią

Pazdziernik. B

od mátek i piastunek, inného dobrodzięstwa, prócz tylko pożywienia ciała. Pożywienie to daie im sposobność, nabierania za pomocą czterech pozostałych zmysłów mnóstwa wyobrażeń; lecz té, dla niedostatku umówionych na ich wyrażenie znaków, pozostają, że tak powiem, zagrzebané w ich duszy, tak dalece, że ci nieszczęśliwi, umiając tylko dla porozumienia się z innymi przyrodzone niektóre znaki, zdają się składać oddzielny rodzaj niższego i upośledzonego stworzenia. Dla nadgrodenia i poprawienia nieiako tego, co względem nich, zdaje się przyrodzenie ubliżać, widziano w rozmaitych czasach ludzi zýmujących się szczególnie nieszczęśliwą tą, a tak politowania godną częstką rodzaju ludzkiego. Naywięcej iednak przyłożył się do tego, szanowny dobroczyńca ludzkości *l'abbé de l'Epée*. On sprawiedliwie zasłużył na imie wynalazcy i twórcy tego sposobu uczenia. Naśladowcy iego gorliwości, dokonywacze zaczętego dzieła, którzy do szczęśliwych początków dodadzą dalsze swoje odkrycia, tém samém ieszcze na sławę iego pracować będą, i cokolwiek uczy-

nią, za szczęśliwych poczytywać się mogą, kiedy zasłużą, aby ich postawiono obok wielkiego tego gieniuszu, który nie miał ani wzoru, ani przewodnika, a którego powodzenia zadziwiły całą Europę.

Co atoli można mu sprawiedliwie zarzucić, iest to, że idąc niewolniczo śladém P. Resto (*Restaut*:) za pomocą Grammatyki iego, tak oddálonéy od prostych przyrodzenia prawideł, chciał oświecać człowieka natury, i wymagać z niego tłumaczenia się z działanń rozumu i skłonności serca, nowo się w duszy iego rodzących. Tak postępując nie mógł zapewne celu swojego całkowiec dosięgnąć; bo się zamykał w szczupłych bardzo granicach. Zbyt trwożny, czy téż zbyt skromny, nie dozwalał gieniuszowi swemu puścić się za własnym kierunkiem i utworzyć nową dla głucho-niemych Grammatykę tak, iak dla nich niektóre znaki utworzył. Sądził iednak że swégo dopiął, ludzi niechcąc sam siebie, równie iak tylu innych gieniuszu swégo wielbicielów. Uczniowie iego zdawali się pojętnymi i obémującymi rzecz Grammatykami, nie tylko w oczach iego własnych, ale

też zbierających się świadków ze wszystkich prawie narodów. Czegożby nie dokazał wielki ten mąż, gdyby był miał przed sobą poprzedników, i ich wynalazki dziedziczył? gdyby mógł być korzystać z ich błędów? a za pomocą pierwszych, ich postrzeżeń, zmierzyć całą przedsięwzięcia swęgo rozległość? Teorya jego byłaby w ten czas zupełną, a następcy inni nie mieliby chwały, iak naśladować i postępować torém przez niego ubitym. Ale iakież jest wynalazek, któryby sam pierwszy wynalazca do náywyższego doskonałości doprowadził stopnia? Sztuka uczenia głucho-niemych zbyt wiele wyciągała talentów i umiejętności, iżby ieden człowiek mógł sobie podchlebiać, że ią wynalazł, i do tego stopnia doskonałości doprowadził, iżby nic już nie zostawało dla nauczycielów Filozofów, którzyby po nim ząymować się chcieli nieoszacowanym tym dla dobra ludzkości wynalazkiem.,

Tu P. Sikar, oddawszy hołd wdzięczności wielkiemu swemu poprzednikowi, wskazuje punkt, na którym stąnął, i od którego postępować dąleý należało., Kąždy ięzyk,

mówi ón, dwie má istotné części, które mu różniąca od innych ceche, i zdolność malowania wszelkich względów myśi nadąją. Pierwszą jest nauka wyrazów, która iego słownik stąnowi; drugą względne tychże między sobą stósunki, i wpływ, iaki iedné na drugie mieć mogą, co stąnowi okres czyli zdanie. Części té mogą byđz iedną bez drugiéy, ale ięzyk, maiaýy tylko pierwszą, miałby obrazy pojedyncze i odosóbnióne bez związku. Wyraz kąždy miałowalby bez wątpienia rzecz iaką, ale brakowaloby zawsze połączenia, czyli wewnętrznýy nieiakieý sprężyny, która im życie nadaie, z ciągu odosóbniónych wyrazów robiąc okres czyli zdanie zupełné. Té to dwie istotné korzyści w ięzyku głucho-niemych należało okazać. Pręstać na pierwszýy, albo nie usiłować doskonałic drugiéy, byłoby to ustać w pół drogi.

1366-A Co się tycze wyrazów, pierwszy krok tóy trudný i pełný ciernia drodze, jest to naśladowanie znaków, iakich używają matki i piastunki względem dzieci mogących ię poiać i rozumieć. Krok ten uczyniony był przez poprzedników dawniészých, a szcze-

gólniey P. Delepe, który go wydoskonił i pewné naznaczył mu zasady. Zależy ón na wystawieniu oczóm głucho-niemého przedmiotów w naturze, na odrysowaniu tychże na tablicy, i napisaniu około tego rysunku głosek czyli liter zwyczajnych, którými przedmiot ten wymawiamy; ściera się potém rysunek, a zostawiają się tylko rzeczony głoski, które powoli stają się dla ucznia znakami, przypominającými wyobrażenia tak dobrze, iak rysunek ów przypominał przedmiot w naturze.,,

Za pomocą takowego ćwiczenia mniéy lub więcéy razy powtarzaného, stósownie do pojętności uczniów, można przyysdz, w dosyć krótkim czasie, do poznania wszystkich naszych głosek czyli liter, do ich pisania, i używania zwyczajnym naszym sposobem. Dla uzupełnienia tégo ćwiczenia sztuka dodała ieszcze dla nich alfabet ręczny, za pomocą którego kształcąc na palcach rozmaite litery, używają ręki zamiast ięzyka, ieżeli nie dla wymawiania, to przynajmniéy dla okazania swych myśli. Sławny nasz wynalazca znalazł w rozmaitym znaków tych stosunku,

dostateczne oznaczenie myśli, czyli wyobrażenia tak fizyczného iak moralného. Skoro więc wszystkie ięzyka kraiowego wyrazy miały odpowiadające sobie znaki w ięzyku głucho-niemych, nie nie było łatwiejszego iak wrazić w ich pamięć wyrazy i znaki razem. Do uskutecznienia tego dosyć iest na uwadze zwyczajnéy, ponieważ obok każdego znaku kładzie się ieden zawsze zbiór, czyli pewną liczbę głosek, która skłádá wyraz odpowiadający temu znakowi, znak zaś dla głucho-niemého iest tém, czém dla nas głos. Skoro tylko uczniowie Słownik ten raz sobie w pamięć wrazili, nie mogli doświadczać żadnéy trudności w pisaniu wyrazów zamiast znaków, i dawania znaków zamiast wyrazów, Mogli pisać całé karty w nayoderwańszych od przedmiotów fizycznych materyach, za pomocą prostého tylko dyktowania przez znaki. Przytomni i sam nawet nauczyciel mogli myśleć, że i zdanie całé, to iest myśl okresu zrozumianá była; ponieważ wyrazy oddzielnie ieden po drugim wzięte, dokładnie zrozumiane widzieli. Ale czy w saméy rzeczy Uczniowie myśl tę, czyli okres poję-

li? i czy prawdziwie zrozumieli nasz język? Możnaż zapewnić się o tém stąd, że pisali jego wyrazy? co miał do czynienia rozsądek ich w dwóch tych właściwie mechanicznych działaniach? Nie widzimyż czasém, iak działające patrzącym wystawnią widoki zwierzęta, dla zabawki i ciekawości naszey ćwiczone? Mogłaż bydz iaka trudność w pisaniu całkowitego zdania czyli okresu, za dyktowaniem každého słowa zosobna? Dyktowanie to czy mogło okazywać związek i układ myśli, kiedy nie było ieszcze sposobu połączenia tego przeprowadzić do duszy? *Słowo*, część ta mowy, która stanowi zdanie, bo zawiera w sobie związek i sąd rzeczy, to mówię *słowo* rozróznioném od innych wyrazów, nie było. Pomimo znaków czasowych, które następowały po znaku pierwszego wyrazu: uczniowie znali tylko znaczenie iego w trybie bezokolicznym. Trzeba było okazać im potrzebę związku, który w zdaniu, czyli okresie każdym to *słowo bydz*, *jestem*, stanowi. Trzeba było uczynić rozkład słów *czynnych*, i okazać, że każde słowo tego gatunku iest wyrzutnią przymiotn

czynnego i słowa *bydz*. Trzeba było odkryć im tajemnicę naszey przekładni, aby się ustrzegli omyłek, w które wpadać mogą nieznający okresów, prócz tylko tych, które są w szyku przyrodzonym ułożone. A na to trzeba było nauczyć ich każdą część mowy z dokładnością rozrózniać. Trzeba było wprawiać ich, aby, sami z siebie, układali okres czyli zdanie iakie proste, i czynić w oczach ich rozbiór tych, które były składane. Poznaliby w ten czas, że można rozébrać każde zdanie czyli okres, i doprowadzić go do prostego i niezłożonego, iakim np. iest: *Ziemia iest okrągła. Bóg iest dobrym*. W ten czas nie przywiązywalyby istotného znaczenia, iak tylko do wyrazów, które go w rzeczy samey mają, i poznaliby, że spójniki są tylko przydawkami, których umówioné znaczenie nie łatwo przez znaki zrozumiane bydz może. Naostaték, trzeba było działać w obecności ich i nauczyć ich zdawać z tego sprawę na piśmie.

„ To więc iest, czégo brakowało odkrycióm pierwszego wynalazcy, co zostało do wyszukiwania temu, kto miał bydz iego

następcą, bez czego nakoniec głucho-niemy byłby tylko prostą machiną. Ale rzecz kto, iak to bydz może, żeby wynalazca nie postrzegął tak widoczny w sposobie uczenia swęgo niedoskonałości? Oto, odpowiada P. Sikar, że upoione pierwszemi, tak ważnemi i dziwiącemi powodzeniami, dobre iego serce, nasycalo się i odpoczywało nieiako w szczęśliwym tym biegu swęgo kresie. Co do iego wielbicielów, ci w tém wszystkiém samé szczęśliwé tylko uważali wypadki, nie zastanawiając się, że za pomocą prostęgo tylko umówionemi znakami dyktowania, można przepisywać obszérné tomy, w nieznanym nawet ięzyku, i że w doskonałości tęgo przepisywania posiadaiący ięzyk żadnéj mieć nie będzie nad nieumieiącym wyższości. Uszanowanie i podziwienie ząymowało wszystkich: lękáno się czynić zarzuty, aby nie przytłumić świętęgo tęgo zapalu, który postrzegáno powszéchnie, i raczéz wyrzucáno sobie, niedosyć poięcia sposobu tęgo uczenia, aby go dostatecznie ocenić. Inaczéz cale było, kiedy który z uczniów P. Delepe dąwanie tęj nauki, iako nauczyciel, rozpo-

czął. Nie było więcéj uludzenia, i rzecz samá w własciwéj swoiéj okazywała się postaci. Doświadczył tęgo P. Store, który piérwszy w Wiedniu szkołę głucho-niemych założył. W czasie publiczny lekcyj, kiedy wszyscy lątywością pisania uczniów, za dyktowaniem przez znaki Nauczyciela, niezmiernie byli zaięci; iedén z przytomnych (był to P. Nikolai, utrzymuiący pod ówczas Dziennik uczonych w Berlinie), żadał od P. Store, aby mu pozwolił wykonać w oczach uczniów prosté iakiekolwiek działanie, któreby oni potém, bez dyktowania, mogli piśmém wyrazić. Za zezwoleniem iego uderzył ręką w piérsi, na co głucho-niemy napisał dwa té słowa „ręka, piérsi”. Nietrzeba było więcéj P. Nicolai do przekonania się i ogłoszenia w Dziennikach, że sposób uczenia P. Delepe kończy się na samym słowniku wyrazów (\*).

W takim to stanie po śmierci P. Delepe następcą iego P. Sikar odebrał pod rząd.

---

(a) Patrz w Dzienniku Paryskim, miesiąc August, 1805  
x. gdzie razem i odpowiedź P. Delepe

Instytut głucho-niemych w Paryżu. Uczniowie jego umieli czytać i pisać, można było, za pomocą zrobionego dla nich alfabetu, dyktować im, czarodzięyskim niejako sposobem wszystkie wyrazy, we wszystkich zgoła językach. Trzebaż było więcéy, aby sztuki téy nie okrzykniono cudém? Co do mnie, mówi däléy P. Sikar, samá zbyteczná łatwość, jaką mieli głucho-niemni, pisania i pamiętania mnóstwa wyrazów, którym nie mieli odpowiadających wyobrażeń, ostrzegła mnie o niedostateczności używanych dotąd sposobów. Niemożność, w iakiéy w ten czas byłem, wystawienia im przed oczy umysłowych wyobrażeń, przypominała mi, że, w pośród sławného mégo dziedzictwa, byłem ieszczé nader ubogim. Atoli dzięki zawsze piérwszym prawidłom! Do nich się stosując, i krok w krok w przedsięwzięciu moiém postępując, doszedłem wreście celu życzoného długo zamiaru. Nietrudno mi było za pomocą znaków wyrazić moim głucho-niemym rozmaité działania woli. Znalazłem w zmianach twarzy ludziéy potrzebną do tégo pomoc. Poznali łatwo żądze, nadzieję, boiaźń, miłość,

nienawiść, i inne poruszenia duszy, które w ognistych charakterach dają się czytać na twarzy tak, iak czytaią się w nocy na zasłonie przed-kominkowéy, wyrażoné na niéy, a oświeconé palącym się ogniem na kominku litery. Było to już wiele, ale däléko ieszczé od celu, którym sobie zakładał, i dania uczuć wdzięczności za godność człowieka i jego nadzwierzętami wyższość. Głucho-niemny miał zupełné zmysłowych rzeczy poznanie, wszystkich oraz odmian wynikających z namiętności człowieka. Zadziwiał postępowaniem swoiém mnóstwo pospolitych widzów, lecz, zamknięty w świecie zmysłowym, nie mógł ieszczé przebydź niezmiernéy przestrzeni, która go od umysłowého oddzielała, niemiał náywniéyszego pojęcia oderwanych (abstraits) wyobrażeń; bez tego zaś, iak pojąć náywniéyszą z ósmiu części mowy, *Słowo* (*verbum*) nazwaną, iak dąć wyobrażenie przymiotników i własności oderwanych, których nie można inaczéy, iak tylko za pomocą słowa rozumieć? Trudność tá długo bardzo całą moię zajmowała uwagę; lecz na szczęście nie zrażałem się máłém badań moich powo-



dzeniem. Przekonany w tym razie, że xięgi nic w sobie nie zawierały, coby mi mogło za przewodnika posłużyć, a zatem przymuszony torować sobie drogę między nągłębszemi ciemnościami, wziąłem w rękę pochodnią rozbioru i postawiłem ją przed imionami rzeczownemi [substantifs], z którymi różne połączone były przymiotniki [adjectifs]. Po rozważném zastánowieniu się łatwo mogłem widzieć, że przymiotniki nieoddzielne są od rzeczownych swoich przedmiotów, a chociażby ich náywiększą była liczba, iedną i też samą składają z niemi istotę. Lecz, jeżeli własnością iest przymiotników, aby były ubiorém nieiako przedmiotów, i jeżeli té nigdy w przyrodzeniu nie ukazują się nagiemi, na cóż, rzekłem sobie, na odmálowanie iednego przedmiotu, odzianego przymiotnemi swémi własnościami, tak wiele znaków używamy? Jak té składané znaki mogą nam dáć wyobrazenie iedności przedmiotu? Jak wreście wytłumaczyć głuchoniememu, że napróžno okres iaki wyraża następnie wszystkie własności przedmiotu, kiedy, chociażby był náydłuższym,

w ostatnim rozbiorze okazuje zawsze iedność, pod którą wszystkie, przedmiot otaczające własności, duszy się naszéy okazują? Trudność ta łatwieyszą była do uczucia, niżeli do rozwiązania. Lecz na szczęście rozbiór, który nie iest nic inného, iak tylko sztuka składania i rozkładania, przybył mi i tu na pomoc. Wybrałem kilka okresów, porozcinałem ie, i doprowadziłem do náyprościéyszych piérwiastków. Postrzegłem w ten czas, że w końcu náydłuższe z nich i náywięcéy złożone, sprowadzone bydz mogły, do większy lub mniejszéy liczby założeń, równie iak myśl prostych. I tak: wziąłem Kapełusz, uważałem go pod różnemi względami, i na wszystkie strony obracałem; wszystkie atoli postrzeżone w nim własności, odziewając go, że tak powiem, i czyniąc z nim nierozerwaną iedność, nie mnożyły moiéy myśli. Widziałem wszędzie ieden tylko Kapełusz, choć umysł mój wystawiał mi razem wielorakie własności, do iedności téy należące. Myślałem potém, iakby wyrazić naszym zwyczajnym sposobem iedność rzeczy, którą mnie zýmowała, nieopuszczając

okoliczności, które do iéy wyjaśnienia należą. A náyprzód: miałem tę myśl prostą — *Kapelusz iest czarny* — toż daléy — *Kapelusz iest okrągły* — i ieszcze — *Kapelusz iest wypukły*. Widoczna rzecz, że, za pomocą kilku Spoyników, mógłbym trzy té własności złączyć w jedén okres, bez pomnożenia atoli Kapeluszá, ani iego zmniéyszenia. Uważaiąc więc przez rozbior, że zasadą trzech tych myśli był Kapelusz, i że: czarny, okrągły, wypukły; wszystko to w iednym się wyrazie znáydowało, bynáymniéy go iednak nie mnożąc, pomyśliłem, że możnaby wystawić przed oczy głucho-niemego, wyraz prosty, znaczący razem przedmiot, pokryty swoią własnością. Napisałem więc na tablicy wyraz ten *Kapelusz*: to zaś tym sposobem, żeby litery, z których się wyraz ten składá, były w pewnéy iedné od drugich odległości, dla pomieszczenia między niemi przymiotników, co wystawiało oczóm poiedynczość, że tak powiem, Kapeluszá, a razem rozmaité iego własności.

K<sup>o</sup><sub>w</sub><sup>c</sup> A<sup>k</sup><sub>y</sub> P<sup>r</sup><sub>a</sub> E<sup>a</sup><sub>r</sub> L<sup>g</sup><sub>n</sub> U<sup>l</sup><sub>y</sub> S<sup>z</sup><sub>y</sub> Z

Uważaiąc daléy, że, ieżeli mogłem umieścić własności po między przedmiotem, mogłem także oderwać i przenieść ie gdzieindziéy, zachowuiąc oraz ślády tego przeniesienia; odbierałem poiedynczo wpisane we środek przymiotniki, i kładłem ie obok przedmiotu; tym sposobem mogłem na oko okazać zwyczajny nasz sposob wyrażania własności oddzielnie od ich nawet przedmiotu. Wracaiąc się potém do okresu, a wiedząc wprzód, że był złożony z większéy lub mniejszéy liczby myśli poiedynczych, które nastépnie wyrażały rozmaité ukształcenia, połączone z przedmiotem, pomyśliłem sobie, że mogę wystawić przed oczy okres, iak piérwey wystawiłem wyraz, i że założenia, chociażby warunkowé i náybardziéy zawikłané, nie wyrażaią wistocie, iak tylko myśl poiedynczą i prostą. Tym to sposobem wystawiać mogłem przed oczy głucho-niemych wyobrażenia odérwané i umysłowé, i rozbiérać do woli wszystkié własności przedmiotów, nie spuszczaiąc z myśli ich poiedynczości, na wzór owégo rzemieślnika, okazuiącego iedné po drugiéy, wszyst-

kie części posagu, nie tracąc z oczu, że: czoło, nos, ręce; słowem, wszystkie jego części iedną czynią razem całość.

Owoż całą tajemnica i prawdziwą zasadą sposobu moiego uczenia. Przez ten doszedłem do dania im wyobrażenia przymiomych własności, czasowania, i innych odrywanych wyobrażeń, za których pomocą przebiegam teraz z nimi całą przestrzeń Metafizyki, którą się niedostępną dla nich dotąd zdawała.

Oby nauka ta, choć tyle wydoskonolona, w teoryi tylko pozostała, a w doświadczeniu nigdy potrzebną nie była! Atoli, ponieważ podobne ubliżenie przyrodzenia, iakkolwiek rzadkie, zdarza się iednak istocie, bądźmy wdzięcznymi przyiaciom Indzkości, którzy poświęcili pracę całego życia na wydoskonalenie środków iakiegożkolwiek, tym nieszczęśliwym ulżenia. Pomnożenie społeczności iednym więcej członkiem, powrócenie go równym iemu stworzeniom, i tychże iemu, nadto iest powąbną słodyczą, aby od każdego z dobrze myślących nymoeniemy zyczonem niebyło.

*Ciąg dalszy Literatury Polskiej, za czasów  
Zygmuntowskich.*

*abu Dnt igitur veniam nostri cives, vel gratiam potius  
habebunt, quod haec studia renovare epimus.*

*Cicero.*

We dwóch poprzednich częściach okazaliśmy, iak wielkich ludzi przed uczonym światem wystawiła Polska; iak nagłym postępem, bo w lat kilkadziesiąt, przez szczęśliwy, i nadspodziany skutek, ięzyk oyczysty wysoko postąpił; idzie teraz więcej dowieść, że wklasyycznych nawet ięzykach biegłość osobliwszą Polacy Europie pokazali „Nigdy, mawiał pewny filozof, nigdy tak się wysłowić ani wypisać niemożę, iak mocno myślę i czuję cöz mówić w nayobfitszych, i naytrudniejszych ięzykach Rzymskim, i Greckim, gdy się tłumaczyć, lub pisać przyidzie?”

Wzorowych Pisarzy, w obcy króy przestrojonych, toż samo potyka, mówi uczony Anglik 1) co rośliny, i osobliwsze drzewka, z ciepłego i żyźnego, w kray zimny, i płonny przesadzone; które (i to z zachodem wielkim) krzewią się, w reście kwitną i rodzą; wszakże ich kwiat nietak powabny i wdzięczny, iak na łonie ziemi, która ie światu powiła; częścicy wyradzaia się, a najmilszy zapach, oyczystą krasę, moc, buyność, i własność urońiaia; bo wszystkie szyku piękności, i waga słów w tłumaczeniach ginie, właśnie iak mocne wonie, gdy ie z iednego, w insze naczynie wlewasz, naybystrzeysze swey mocy cząstki wylotem unoszą, i rozpierzchaia się 2) Znamy, głosi Ayrek, 3) wprzekładaniu Greckich i Łaciskich pisarzy, ile sobie Francuzi pozwalaią, często ściskaia, sieką, scinaia, przydaią, lub nymuią trzci pisarza, a gdzie myśli nie zgłębia, swym nadstawiaia, i ducha iego własnym dcwcipem mierzą. Przecież Greków, i Rzymian mowy, nietylko dla obrotu szyku, rozlicznego wyrazów stanowiska, i zmiany, a ztąd płynący rozmaitość i wdzięku, i nietykalnego słów zwiąsku; lecz i dla samo-

głosek zbiegaiących się wyrzutni, a końcowych rymów stałosci, żadnem inszym ięzykiem że dosiędz niemożna, wszystkim iest wiadomo „Jakoż z obcey, nainszą, lub swoyską mowę kto chce dzieło należycie przeniesć, niech zważy ciężar dobrego tłumacza, którego nieznaiomcy lekko, lub niesłusznie cenić zwykli, ten bowiem, iесли ufność sił, i chęć ushugi dla potomnych, górę nad nim otrzyma; z ręczność pisania szczególniey w rodzaia, celu, smaku i delikatności, iaką wzór iego świetnicie; w równym stopniu ma posiadac, wszelki swój obrót, i wyraz tak z modelem znosić, i porównywać, izby piękność obrazów, i myśli, doscigała znaczenia, brzmienia, i dzielności oryginału; będąc w tem, acz mniey pochlebne przekonaniu, że iak ciężko iest sławny oryginał, tak iemu równe obwieszczenie zrobić; że więcey to pracy, i ostrożności kosztuie, a mniey sławy przynosi; bo go czytać tylko a nie wzorować będą. W tak niebezpieczny zawód, właśnie uchylna łodka, wśród gęstych skał, bystrym, i niestałym żywiołem puszczaiać się, mimo usposobienia umysłu, mus wziąć czucia, duszę, i życie pisarza, zamiar, skrytość

serca, stan iego krain, obrządki, prawa, zwyczaje, skłonność i przyrodzenie narodu; zalety, i wady ięzyka; różne iego sposoby mówienia, zmiany, używanie powszechne, i szczególne; słowem przemienić się w Autora swego (4) rodzienny też ięzyk posiadać ma, nie z samych ust matek inianek wyssany, lub pospolitym krokiem nabyty, lecz z ksiąg wzorowych usilnie czerpany, w różnych stanach, kunsztach, i umiejętnościach używany, szczególnych wyrazów dawność i świeżość, w piśmie lub mowie przyjemność, potoczną, wyższą, gładszą, lub ostrzeyszą, ulegającą, lub otworzystą i dobitnieyszą; nie inż na samém wniściu do pracy, lecz wielą laty w przód ustawiczném ćwiczeniem nabyty, i w nałóg prawie zamieniony. Nawszystkie zatem względy, i przypadki wtak uzbroionym przenośniku, wyrzysz w swej postaci ducha, i podobieństwo przedstawionego wzoru, imaczy wykład w ięzyku nie swym, mówić będzie iak cudzoziemiec, nie da z siebie przyzwoitego smaku, prócz oziębłość i nudzenia, wdzięki iego zmuszone, niemiłe, sterczyć, i razić będą, iak na nice stawiona z iedwabiu tkanica. 5) Tych więc, coby Gre-

cki, i Łacinski ięzyk dokładnie znali, a iednym z drugiego dobrze tłumaczyli, musi bybż skąpa liczba. Posłuchaymy ztey miary, co o nas Sławny XVI. wieku, Muret w powyższych obu ięzykach naybiegleyszy, i naydoświadczeńszy, do nayufalszego z swych przyjaciół Włocha, mówi, żali się, pyta, i wyrokuie (6) „I któryż z narodow grubszym nazwać się może, czy na łonie „Włoch urodzeni? a wszak z nich ledwo „część setną naydziesz, żeby połacinie, i po „grecku umieli, a nauki lubili; czyteż „Polacy, z których bardzo wielu oba te ię- „zyki. doskonale posiadają, w nauce zaś, i „umiejętnościach wyzwolonych tyle kochaią się, że cały wiek niemi zaięci, trawiają. Z tak chlubnego dla serc rodackich ogółu, odsuwając i nappieszczoną miłość własną, idźmy do szczegółu świadectw, o sławnych tłumaczach naszych. Czołem ich postępują Jan Sommerfelt, bez mała nie słazak, który pierwsze od *Zambacario* przełożenie Libaniusza listów, z dodatkiem treści, przelaniem, i ulepszeniem połacinie wydał, aż do niewierzenia, ciekawy, i rzadki. [7] Jan Grodziecki wspaniałym dla kraju nakładem Ocie-

skiego Kanclerza do Włoch posłany, a tam wcelniejszych szkołach, i wzorowych językach ówiczony, w Rzymie, przez ozdobę swych wieków, Hozyusza, gronem uayuczeńszych domowników objęty, po nayokazalszych tegoż poselstwach i na zbiorze Trydentskim będąc tajemnie składem, Cyrylla Jerolimca (którego z rękopismu Grecyi Hozyusz wielkim zachodem na jaśnią wydzwignął) tłumaczenie słowiańskie przez Uchańskiego Prymasa starownie wysledzone, przydawszy, na Łaciński tak wybornie przeniósł, że naypracowitsze zgromadzenie S. Maura, które oyców z całego świata w różnych przekładach poszukiwało, blisko we dwa wieki potem wydaiąc, ze wszech tłumaczów naszege niepomiernie chwali, i otwarcie, iż z niego żywcem brano, w obliczu światley Europy wyznaie [8] Stanisław Jłowski [Jlovius] z tłumaczenia osobliwiey mów Wiel. Bazylego obyczaynych, na równaż pochwałę zaskużył, od godnego w tém sędziego Morhoffa nayuczeńszym uznany [9] między naycelniejszych wydawców przez spółczesnego nam Harlesa [10] policzony. Ciebie zaś Pawle Stę-

powski, że cudzoziemcy niewspomnieli [11] mamże i ja pominąć? który do Włoch za skarbem nauk szlachetnych puściwszy się, po Francyi i w Aurelianie piękności języka francuzkiego poszukuiąc, a w Paryżu dwie lecie prawa słuchawszy, tamże *Praworadczy* (Juris Consulti) imieniem uraczony, po napisaniu dzieła o RPtey, w gronie sekretarzy Zygmunta Augusta umieszczony, wiele rozpraw w Oyczystym, i rzymskim języku wydawszy, za słodyczą, i większą doskonałością języka w kraie dawney Grecyi zapędziwszy się, w samém Konstantinopolu tąż myślą przemieszkuiąc, w pisaniu rymów Greckich, iedynieś rozkoszował [12] Ciebie dni swoich nayuczeńszy Janie Lango, Libana pierwszego w Polsce Grecyzny mistrza, szczęśliwy uczniu, od wielkich światłem, i urzędami a nawet ukoronowanych osób poufałością i przyiaźnią uprzedzany, Ferdynanda Rzymskiego Króla główniejszych spraw piastunie, Zygmuntom naszym dziwnie miły, i hoyności ich ucześnieku, od mnóstwa nayuczeńszych poważany, który przez gorliwego o sławę Akademii krakowskiey Samuel Maciejiowski-

go [13] abyś doznał wyboru iey członków, na ięzyk grecki wprowadzony, tam od Illicyniego z przygotowania pogrecku witany; natychmiast bez namysłu, lecz pięknie, i obficie tak sławnym ięzykiem odpowiedziawszy, Włocha, Grecyzny mistrza zadziwiłeś, a ile światły w ówczas był polak, iawnie wskazałeś; mniej było gładko w Grecyznie mówić temu, który Nazyanzena, przez szczególność iemu właściwą nad innych trudniejszego, wierszem objęte zdania, rymem łacińskim wyłożył, gdyż oba klassyczne, iak oczysty posiadając, z łatwością nawet rymował niemi; [14] i ciebie, prócz znakomitości wymowy, osobliwszy Marycki Sarmato natchwalebniejszey życia zalety, szczególny w obyczajach, i wszelkich sprawach, iak światłe promienie iaśnieiącey powagi, a u ludzi tak rzadkiey, przez długie rzeczy piastowanie nabywaney roztropności, wieńcem Teologii w Rzymie ozdobiony, w wielu tam iawnych rozprawach niepospolitego rozumu dowodzący, potem w siedlisku nauk Lecha przykład wymowy Tulliusza głosem, i pismem wskazując, w sławnych swych uczniach Wuy-

ku, Solikowskim, Laternie etc. wzoru życia, i światła wieczną pamiątkę nam przesłałeś, o ulepszeniu Szkół, i Akademii Oczystych prawidłaś utworzył; kwiat piękności Attyckiey, i ozdobę Grecyi Demostena, usny swym siłom, pierwszy z Polaków na ięzyk Rzymski przeniósł (1) Ciebie Skrobiszewski, Grecyzną, i Łaciną również iak swoyskiem, i mowy i Listy; [16] Was z nauki sobie podobnych, Szymonie Brzeziński z uszlachcenia Bendoński, którego młodzieńczym, ale w nauce i dowcipie doskonałym postronne Kraie widziały, swych ięzyków, i obyczajów umiejętnego szanowały; (17) Dawidzie i Franciszku Chilchen, wolnym i zwięzłym tokiem w obu ięzykach wszystkich trzech, z iedną łatwością i szybkością piżących [18] Ciebie Piet: Lilia w rozmaitych Akademiach, o uczonych Stopnie, z udowodnieniem obszerney nauki, walczący, piorem, i głosem, świeckim, i duchownym zawsze szczęśliwy; z kąd przez naczelných mężów kochany, w orzacz Rzymskiego świata bieretem doktorstwa ozdobiony; tyś Polskie Ateny ustawą zmocnił, aby cudzych Akademii świadectwo o swej zdatności po-

zyskawszy, na łonie ziemi naszej uczyć ma-  
iący, od głośney rozprawy urząd poczynął, i  
godność wyższania swego, przed publiczno-  
ści sądem nauką udowodnił, samych Greczy-  
now dla Nazyanza swego dane objaśnienia,  
w łacinę wprowadziwszy, aby zrozumieć tak  
trudnego z Oyców, wszystkim pomogłes. (19)  
I ciebie wielu nauką przewyższający trudno  
przeminać St. Sokołowski, owego [przez rza-  
dką umiętność prawa i wymowę, oraz przez  
głośnych uczniów] szczęśliwego Jako: Gór-  
skiego niepowstydzający zwolenniku! Natura,  
słodycz, i mądrość, darów swych rozumu, wy-  
mowy, i nauki piastunem cię obrała, tak: iż  
nieszczęściami ukształcony Batory, szczególnie  
talenta szacować umięjący, iednym oka rzu-  
tem poznał cię, i z pośród wielu chciał mieć  
tłómaczem, i głosicielem prawd zawiłych, lecz  
niepochybnych przyszłego zycia; iakoż z umię-  
iętnością Greckiego, łacińskim kazując, mu-  
siałes szczególniej byđz wymównym, kiedyś  
spełnił ufność wielkiego Xięcia, do zgonnie  
jemu miły, hoynie utrzymywany, stawiać się  
w postępkach nienaganny, zawsze iednaki, o-  
brótny, światły, i w miarę poważny, iakim

cały stan duchoway od rzadkiego z królów  
ehciał byđz widzianym (20) przepisawszy  
dla swych następców prawidła, *aby, właśnie  
pod ręką mieli eós mądrego, miłego i niespo-  
dzianego, czémby słuchacza uiąc, podnieść, o-  
żywić, uweselić i nauczyć mogli,* (21) Cnota  
i mądrość pociąga miłość, i przyiaźń sobie  
podobnych. St. Grzebski z wielu miar nie-  
śmiertelny, w Hebrajskim, Greckim i Łaciń-  
skim bardzo, oraz w całej Filozofii biegły,  
ten Budeusza (Bude) w wieku XVI. iedynego  
z dowcipu; a z naywyższej, iaką obcy posia-  
dać może, w ięzyku Greckim biegłości nie-  
porównana wieku swego ozdoba (22) dzieło  
o myńcy (de asse) przez które dla uczonych  
stał się wyrocznią (23) nasz Hebraizmem  
wsparty, o różnych Syklach i Talentach, po-  
dobnież o miarach, i wagach Hebrajskich wy-  
danymi przez siebie (24) tak sławną Pary-  
żanina pracę objaśnił, i dopełnił; że nauki  
wyższosć, nie daie nikomu prawa do obyczai-  
iów rozwiozłych, przepisy Religii, i uczciwość  
nayscisley zachował; słowem: rzeczą, i po-  
stępami Filozof, w przyiaźni poważnego So-  
kołowskiego wszystko, samą nawet pamiętkę



życia pozyskał (25). Mazowsze, od grubych przesądem, grubą krainą zwane, iakże wielkich polskiemu światu wydało ludzi? (26) z tych grona idziesz Ad: Burski (Bursius) owemu Sarmackiemu mędry, Bendońskiemu pokrewieństwem, wielką Grecyzmu umięnością, dziwném w starożytnych Filozofach zatopieniem się blizki, w pisaniu klassycznemi języki, i wysłowieniu dla innych szczególny, przeto od pierwszych Szkół w oyczyźnie za członka, lub Rządcę usilnie żądany, niuszłeś bystrości oka Zamoyskiego. który wybor mężów do publiczney oświaty ściągając, ciebie hoynemi nadgrody do swey Akademii przywabił, czytałeś szlachetney młodzi filozofią zgłębiającym, wymownym, i poważnym trybem, iaki się w twém życiu i pismach wydawał; zaskarbiłeś przeto szczególny, a u bohatoryra tego niewielom wspólny szacunek, i poufalsć, aż do zwierzenia sobie rozkładu, u my, przydatku i kształtowania filozoficznych pism, które mu wiek młodociany natchnął, a rozum dostalszy poprawić kazał; ztąd urosła *Loika Stoików*, cudzoziemcom niewiele, nam wcale nieznaną, i bardzo rzadką (27).

Tey Lipsiusz, starożytności pod ów czas xiążę, niemiał odwagi zacząć uawet (28). wywdzięczyłeś się Cieniom Wielkiego szacownika; wyborną i piękną mową obwieściwszy światu, co on dla zaszczytu matki, dla obrony iey synów, i zbawienia całego kraiu z upokorzeniem pierwszych Europy, godnie i sławnie dokazał. (\*) Pióru, wielkim przez cnoty i naukę przodkom sprawiedliwość niosącemu, ciężarem byłoby zamilczeć o tobie Juście Raby! — nie dość, iż serce młode wolności-smienia napoiono, chciano ieszcze byś poą tém stał się mocnym obrońcą; żądza ta prowadziła cię po Lipsku, Witemberdze, Strasburgu i innych, lecz Paryż w głębszey Maldonata nauce, sprostował zapędy twoie, a Rzym zwrócił na łono surowszey, i gruntowniejszey moralności, wystawiwszy Oyczyźnie rzadkiego mowcę, nie w Greckim tylko

---

(\*) Oratio funebris in depositione Jo. Zamoscij, 5 Junii 1606 anno per Bursium habita, Zamoscij in 4 bardzo rzadka. Tenże wiele mów po grecku w rękopismach zostawił. Janocki tamże p. 31.

i Łacińskim, lecz po Włosku, Francuzku i po Niemiecku, zrównań, ile w polskim łatwością; iak, i wiele kroć zaszła potrzeba, na światłym dworze przed Zygmuntem III. kazującym. (29) Was Libanusie, Nowo-kampianie, St. Orzechowski, Koszutski, Gołyński, Tektandrze, Wedelicki, Kromerze, Kochanowski, Schoneuszu, Mikanie, Strucki, Stan: Warszewicki, Sebast: Petrycy, Klonowiczu, Wargocki, Łuk: Gornicki, Szym: Birkowski, Knapski, i mnóstwo innych pomiiam, bo mając z Greckiego na Rzymski przeniesione, Sybilli Erytreyskiej, Fokillida, Theognida, i Pitagory, bądź iego stronników, *złote wiersze*, siedmiu mędrców zdania, Demostena o wolności, i pokoiu; Arystotela *Ekonomią* z przypisy greckiem, tudzież inne; Hippokrata o *Dyecie* Książ 3, o *pospolitych niemocach* Książ 7 o *przeznakach (præsagia)* Książ 3, Galena dzieła prawie wszystkie, Dyonizego z Hali-karnassu, odpis Pompeiowi, *Przymioty*, i porównanie *Dzieł opisów*, i o *szykowaniu wyrazów*; Demitrego z Faleru o *wysłowieniu (de Elocutione)* Plutarcha o *wychowie młodzi*, i *powieści Lakoniczne*; *astrologią* z przypisa-

mi *Lucyana* Księgi 2, i *Sąd samogłosek (judicium vocalium)*, *Zenobiusza Sofisty*, i innych skrócenie, *przypowieści* z potrzebne-  
mi objaśnieniami *Nicefora Xantopula* *Historji* Książ 18, (30) *Justyna Filozofa*; obu z przypisami in folio, *Bazylego Wiel: mów tomy IV*, *Nazyanzena* książ 3; *Chryzostoma* *moralnych rozpraw* 9, *Heliodora* *książek* 10 (\*) zaś na język polski: *Homera* *Jliady* księgę 3, *Isokrata* do *Nikoklesa*, *Aristotela*, z wielu innych, *problemata*; książ 8 *Polityki*, 5 *Etyki*; 2, *ogospodarstwie*, wszystkie z przypisami, i o *dostaniu pieniędzy*; *Plutarcha* o *fortunie* i *dzielności Alexandra*; *Lucyana* *rozmowę Tymon* etc. (31) z *Rzymskich Pisarzy*. *Tulliusza* o *powinnościach* książ 3, tegoż o *starości* i *przyjaźni*; *Sallustiusza*, *Cezara*, *Kurcyusza* z *figurami* i *przypisami*, *Walerego*

---

(\*) Przypieszenie niniejszey robotki, niedozwoliło nam widzieć z zagranicy książeczki — *Otium Varsaviense*, Franc: Göezij 1755 *Vratislaviae* in 8. gdzie ma być wspomnienie o tłumaczach Polskich z Greckiego, tam więc ciekawszych odsyłamy.

Maxima, Historią Justynusa, i Eutropiusza; Wirgilego Eneidę i dopełnienie iey, xięgę 13 przez Vegio, Ziemiaństwa ksiąg 4, Horacego pieśni przez dwóch, i Emblemata wyłożone; Owidyusza lekarstwo na miłość, przemiany dwakroć, i list, Dydony do Eneasza; Klau-diana Fenixa; Katona, czyli pod iego imieniem moralne dwuwiersze (disticha) Seneki o dobrodziejstwach ksiąg 7; Seneki młodsze-go Tragedyie (32) Sokratessa Demon i t. d niewspominając drobniejszych, iako to: pieśni, ułomków, Epigrammatów z Greckiego Łacińskiego, w których podobnie iak w oyczystym biegli, i te w swych dziełach mieszcząc, nie widzieli potrzeby iawienia źródeł, powszechnie w ów czas rodakóm znanych, owszem greckim często, a Łacińskim zwyczajnie rymowali, domowe nawet rachunki, po łacinie pisywali (33) zaczęm wzory takie w myśli piastując, niedziw, że i szlachetno cię w działaniu, i mocą ducha Rzymskiego w pismach tchneli. — Już zaś o wykładach z Niemieckiego, Włoskiego, Hiszpańskiego, Francuzkiego, i Angielskiego, nie należy wspominać, kiedy z Hebraizmu, Ła-

ciny i Grecyzny (34) tak łatwo, gładko i wybornie przenosili. — Sami nawet, iako to: Hozyusz, Krómer, Jan Herburt, Joachim Bielski, Łasicki, Leo Gorecki Michowita, Marek Ambroży, Strykowski, Bartosz Paprocki Łuk: Gornicki (35) Skarga, tudzież inni w różne Europeyskie języki są wprowadzeni. Piotra zaś Wolskiego nie dla świętności rodu i ministrowstwa, w obliczu pierwszych Europy mocarstw i w oyczyźnie lat wiele z chwałą piastowanego, nie dla doskonałości 5ciu języków, i pasterstwem szanownego dwó-raka (thyaræ) lecz dla prawie Tulliusza wymowy, całej niemal Europie od uczonych sławionego, owi to Włosi, co bystrością dowcipów, i swobodą pióra, inne narody prześcigać zwykli, pisma naszego nie obszerne, ale wyboru pełne celem zaszczytu i pożytku, w swój język umieścić pośpieszyli (36).

*Kazimierz Chromiński.*

---

(1) Blackwall o wyższości klasyków cap. V. §. 7. pag. 84.

(2) Obacz Wotton. Reflexions. Cap. IV.

(3) w Rozprawie o porównaniu s. ar. żytnego, i niniejszego oświecenia Lips. 1735 pag. 400.

(4) Zdanie nasze usprawiedliwi Czytelnik, zayrzawszy w celne o tém dzieła Leonis Allatio. — O błędach ludzi wielkich Romæ 1635 8vo. i Dan: Huet o sławniejszych tłumaczach. Hagæ 1683. pag. 240, tam i o naszych Polakach.

(5) Ayrer tamże p. 399.

(6) Ad Pau: Sacratum Epist: 66 pag. 536 Editio: Kappii.

(7) W Krakowie 1504 Roku Simler Biblioth: f. 454. Morhoffin Polyhist: Vol: 1. pag: 970 o tém wątpi, zaś dla szacunku wspomina, i zaświadcza Harles in Introd. Ling: Græcæ T. II. Parte 1. pagina 314. Altenburgi 1795 8vo.

(8) Edit. Auto: Toultée Paris. 1720. in præfa.

(9) Mo: hoff. ibidem pag. 942.

(10) Harl: T. II. par. 2 pag. 247.

(11) Przypatrując się licznym, i wielkim mężóm, iakich przed dwóma wieki ziemia nasza wydała, ponieważ rzadka życiopisma (Biographiæ) wiadomość, względem rodaków oziębłość, innych ciekawość, lub pospolita zawzięć, mogła była zarzucić, czemu naywięcej świadectw Polaków o Polakach przytaezamy? i któż wiadomszy wewnętrznego rzeczy stanu, ieśli nie obywatel swego Kraiu, i gospodarz domowych cieni? Pewnie ztąd wszystkim Włochóm, Hiszpanóm, Francuzóm, Anglikóm i Niemcóm przyszło by wiary uiąć, ponieważ swych pisarzy, ięzyka i kraiu nayświadomsii, o nich pisali. Każdy z Pismiennych ma szczególny gieniusz i skłonność za

którymi idąc, w tym, lub ianym przedmiocie zatopiony, w nim z rozkoszą doskonalać się, i unosząc, Klasyycznym stać się może: tak Cycero w Wymowie, Wiggeli w Rymotworstwie, Liwiusz w historyi etc. etc. czyż im wierzyć nie mamy? Przydadmy nienawiść, lub odległość narodów — iluż to naysławniejszych prochem nie pamięci okryła? Wiemy o niedawnym, iak pracowity, sławny i bardzo pożyteczny z swey historyi Filozoficznej Brucker, przecież w francuzkim 1804 Roku Dykeyonarzu opuszczony, mamyż o nim niewiedzieć, lub świadectwa iego nieprzyjąć?

(12) Starowol: p. 114 etc. etc.

(13) Akademia Krakowska pierwotnym swym zakładem, mając sobie Biskupow Krakow: za Kanclerzy przydanych, iak spieszenie i wiele z stąd korzystała, dość namienić Kardynała Oleśnickiego, który za obronę życia Królówi Jagiellie, obfitych łask Dworu, i wielkiego dziedzictwa swego użył na rozkrzewienie umiejętności, na zachęt, i obmyslenie nazawze potrzeb ubogiej młodzi, wręście znaczną swą Bibliotekę darował, i z cnoty obywatelstwa podobnież wielkich Tomickiego, na utrzymanie rodaków za granicą, i ściąganie do kraiu obcych, na podwyższenie talentami sławnych Hozynusa, Krzyckiego, Dantyszka, Myszkowskiego, Paldniewskiego i wielu ianych, wszelkie usiłowania łożącego; Samuela Maciejowskiego, który katedrę Hebraizmu w krakowie założył, a ci dway w domach zaś swy h powa-

ważną cnot obywatelskich i przymiotów szkołę utrzymowali. Jędrzeia Radziwiłła, Bernarda Macieiewskiego, Tylickiego, Myszkowskiego, Lipskiego i innych karta by nie obięła. Biskupi ci rodzonemi byli Mecenasami dla nauk, stróżami chwalebney obyczajności, swobod, porządku, zgody, powagi, i sławy, Krakowskiego nauk przybytku. Szczęśliwy to był wpływ Pasterzy dla kraju swego wylanych, a świętości i upoważnienia Senatowi nieznanemu przydających. Rzetelności myślenia naszego, półtrzecio wiekami odległy, sławny z Włochów Paweł Jovius, zachęcając pierwszych w Europie miłośników nauk, gwóli przysłaniu sobie wyobrażeń, i życia wielkich ludzi, ze wszech, na przód do Polskich Biskupów z tym się szacunkiem odzywa., i czegoż nie dokazaą świętobliwi naczelnicy, którzy z powołania będąc wychowankami, i miłośnikami nauk, głosem prawdziwey sławy nigdy nie garzili, tak dalece, iż od ostatnich granic Sarmacyi, gdzie łacińskiej mowy szranki, śnieżnemi Roxolanów zaspami kończą się, iestem zupełnie przekonany, że wspartym będę od Dantyszka Warmińskiego Bisku: który i wielu poselstw świetnością, i wieńcem muz okryty, szlachetnych narodu swego ku teyże zapala sławie, ku którey wspaniałym duchem unoszą się Filip Padniewski (na ów czas Archidiacon, potem Biskup krakowski) i Marc. Kromer (pod ów czas Sekretarz Zygmunta) etc. Elogia Literis illustr; Basileæ 1576. f. 223.

- (14) Janoc: vol. I. à pag. 153. etc.  
(15) Star: pag 92 etc. o szkołach i Akademiiach Xiąg 2 Demostena o pokoiu, i wolności. Simler Bibl. fol. 650.  
(16) Star. pag. 211.  
(17) Paprocki kleynot. fol. 710.  
(18) Czytay *Rhodomaniologiam* manibus Mag: Zamoscii Graccé, et Latine, soluta, et ligata oratione, Zamosci 1608. 4. per Chilchény fratres.  
(19) Starowols: p. 167.  
(20) Id: pag: 148.  
(21) In partitionibus Ecclesiasticis operum volumine 1, Cracoviæ 1591 in folio. Prócz dzieł XVIII we dwa wolumina zebranych, z których dla szacunku niektóre w Rzymie przedrukowano. Marangoni T. II. fol. 373. więcej mu przypisał. Z greckiego na Łaciński wyłożył: Censuram Orient: Ecclesiæ in folio, także Jeremiasza Patriar: Konstantynopolit. Listowne z Protestanty pisywanie. Xże Jabłonowski pag. 256, to zaś wyszło 1581 Roku, obacz Dictionaire Histor: Lit. J. p. 517.  
(22) Blount Censur. p. 566. Genevæ 1694.  
(23) Dictionaire Histor: Lit. B. p. 516.  
(24) Antverpiæ 1568, 8vo obacz Simler Biblioth: fol. 635. Columna B, i Boccleri Bibliographiam 1715 pag. 475.  
(25) Starowolski; p. 151.  
(26) Wuyka, Szymona z Brzezin, oycy wielkiego Poety Bendońskiego. Jak: Górskiego, Skargę Krzysztofa Warszawickiego siedm

języków umiającego, Goslickiego, Knapkiego, Jana Gyzeusza Warszawczyka, dziecię 16 letnie różnym Łacińskim rymem piszące, i innych.

(27) Janock. Vol. 1. p. 28. Starow: p. 170. Dzieło to pod tytułem *Dialectica Ciceronis, maxime ex Stoicor. sententia, cum commen. etc.* tak rzadkie, iż więcej w dwudziestu Bibliotekach i katalogach niewidziane, w iedney tylko JW. Joa: Chreptowicza K. W. X. Litt. w Warszawie zastaliśmy libri VII. Samoseii 1604. apud Łęski in 4to pag. 470.

(28) Gdym zaczął waszą Logikę czytać, do której z Greckich, Łacińskich i odległych pisarzy tak wiele wyczerpnięto, przystosowano, spoiono i mocno wyłożono, wielom słodczy i poruszenia w sercu doznałem. Kocham stoićów, a wiesz iak usiłowałem ich wystawić, ale części tej obawiałem się prawie dotknąć. Cieszę się, iż to w Polsce wykonał, i tak światle wykonał, Burski. Lipsius Centuria V. Miscell: Epist 57 ad Simonidem.

(29) Sotvell. Bibliothec: fol. 556. B.

(30) Basileæ 1555. Simler foli 588. B. Tłumaczenie naszego Polaka, że wyborne, sławny z Jezuitów Duc Fronton (Fronto Ducæus) przedrukował znowu w Paryżu 1630 vol. II in folio. Dictionaire Bibliographique et critique à Paris 1802. vol. 1. p. 227.

(31) Zrządność. jeśli komu, to dla samotnego życia powszechniejsza uczonym, i

tak rozlicznością i mnóstwem zdań z zostrzonym, nie zmordowana ta podstrzegaczka, pewnie tu myśl: swą rzuci: iż tłumaczenia od nas przytoczone, są cząstkowe, nie całych Pisarzy. Prawda, iż taic iey powodu nie mamy. Z postępów, i mowy człowieka, z lubości czytania, i wykładu ksiąg iakich, miarę światła, i smaku w narodzie bierzemy. Tłumaczenia więc i naydrobniejsze, kiedy źródłowych języków, cechują gruntowne kroki, i chęć nie mylnego oświecenia, nie iak dziś, tłumy powieści i Romansów pod nazwiskiem Angielskich, Tureckich, Perskich.... — toż tysiąc dni i ieden, tysiąc nocy i iedna tomów XII za przywilejem, Bayki, i niebayki, łaski i niełaski miłości, sobie rad, drugim rad, Jarmark siedmiu muz etc. Którymi przez pół natkane kramy, i Księgarnie, tysiącem obłądnych wyobrażeń, nieskończonym ich płodem młodociane umysły zajmując, i maginacją rozdrażniając, od głębokich pism czytania zrażają, namiętności głaszczą, koszt na istotniey potrzebne, i czas marnie trawiają — mniemany powyż zarzut, i to zastanowić powinno, że wielka jest różnica uczonego w wolnym, a Literata w innym kraju; tamten iakiego bądź powołania zawsze ma obowiązki szczególne i publiczne; doskonali się przeto, aby mądrość postępków jego wskazywała: ten aby teorią w pismach wysławiał; pisze tamten, il: od czynów obywatelstwa chwil oszczędzić, a spokojniejszey myśli losem całego kraju, i swym zajęty, uzyskać może; ten nauce, pisaniu, i samey

spokojności jest przeznaczony, pierwszy od niemowlęctwa swobodą opinii i rozumowania napojony, dóyzrzewając, przykładami zmocniony, więc z przekonania o gruntownym swych ziomeków pożytku, celem istotnie sławy, i uniknienia sądu surowey potomności, myśli swe w nayszlachetniejszy sposób otwiera; posledni zaś samym wychowem, nałogiem, i dóswiadzeniem prowadzony, do opinii rządowey stosować się, i osobistych widoków unikać prawie nie może — Nieskąpoci zatem pismu, lecz gorliwości wydziwić się nie można, w ogromnych kraiu obrótach (ile owczesna świadkiem historya) że się naukom Polacy tak udzielali — Przydaymy: iż tłumacze pierwsi trudności łamać zaczęli, przykładem następnych ośmielili, chęć im podali. Łatwiej, iak przysłowie głosi, wynalazkóm coś przydać, a nam, mając przetartą drogę, gładziej postąpić. — Ciężko jest o wielu Medycych tak wspaniale ku uczonym wylanych, ciężko też i o drugich Marsylich Ficynów, aby na kładem całego życia, i Herkulowym zawodem, mnóstwo pism iakowego autora pojedynczą pracą wyłożyć; iakoż nim *Plutarcha* Xylander, i Kruzer, Demostena Hier: Wolff całkowicie przełożył, kilkudziesiąt laty pierwey, i kilkudziesiąt nad temż równie, iak nad Aristotelem, pracowało, toż o innych klasykach twierdzić można; niechby i arkuusz co dobrego swey pracy któs zostawił, iuż on dowiódł, że był na ziemi, że swey chęci dla towarzystwa zadatek uczynił, i miłszy jest

nad stu porywczych krytyków, co do własnego płodu niepodobnych, pysznych samą gadatliwością wydaiących się próżniaków.

(32) Przez Alexandra Tyszkiewicza Sędziogo Połoc: który w Paryżu z prawa doktoryzowany, potém koiąc sobie długie więzienie Moskiewskie; wierszem gładko polskim przełożył — Niesiecki T. IV. fol. 427.

(33) Starowols. pag. 75.

(34) Z dzieła znacznego, iakiem jest, Bibliia, w krótkim czasie licznie, i na wybór tłumaczonego, iawny jest dowód kwitnienia nauk i mężów zdatnych. Leonard Dominikan, Spowiednik Zygmunta Augusta (iak pisze X. Sieykowski w Świątnicy 1743 Roku w Krakowie: p. 510) pierwszy wytłumaczył Bibliią, do której przejrzenia Scharfenberg Drukarz Krakow. użył Jana Lwowczyka Kaznodziei Kated: Krak: przez gładkość i obfitość polszczyzny w ów czas słynącego; ten odczytawszy, wydał ją 1561 Roku w Krakowie in 4to maj; znajduie się u Misyonarzy Warszawskich. Potém w latach 1574 i 1577 przedrukowana in folio, bądź ta sama, bądź powtórnego wykładu także Leopolicy, Professora, i Archipraesbitera Krakow. Starowol: p. 79. Lecz ponieważ ośmiu Leopolitów uczonych było, trudno zgadnąć którego z nich ta praca, tłumaczenie to gładzsze od następującego. Jakób Wnyk z Wągrowca (bo ich trzech było) Jezuita z nauceńszych, Hebrayski, Grecki i inne języki, oraz obfitą wymowę posiadający. z rozkazu Grzegorza XIII, a raczey za usiłowa-

niem Karnkowskiego Prymasa hoynego dla Jezuitów, znowu oryginalnie wytłumaczył, ta po jego śmierci w lat dwa, 1599 r. in folio, z przypiskami na brzegach, i teologicznym u spodu wykładem nayporządniey w Krakowie wyszła, od Klemensa VIII za powszechną (vulgata) uznana, i nayczęstsza. — Potrzebie przez Justa Rhabe Krakowczyka Jezuitę, siedm ięzyków posiadającego, a lubo iey owczesny Starowolski niewspomina, ani śny w wielu Bibliotekach nie widzieli. wszakże świadectwa Alegambego fol: 293 wyraźnie potwierdza, Jakóba le Long, in *Bibliotheca Sacra*, pod R: 1617 w Krakowie in folio, w lat 5 po śmierci tłumacza; i znowu Josias Lork w swym zbiorze Biblicznym drugię iey wydanie pod r. 1657 wymienia. Skarga miał zostawić Biblią z przypisami, ta z wielką, zwłaszcza dla polszczyzny, szkodą zaginęła. O Protestanckim przez Jana Trzecińskiego tłumaczeniu, czyli Radziwiłowskiem wydaniu, mówiło się w Lipcu pag: 20. — Trzecie zupełnie Socyniańskie uskutečnił Szymon Budny w Zaslawniu Litewskim 1572 r. w grubym in 4to, cale gładkie z Hebrayckiego, z przypisami po brzegach, w przedmowie Budny wytyka Radziwiłowskiey, iż nieiest wierne tłumaczona. JW. Czacki lat kilkanaście iey szukając u nas tylko znalazł przy odwiedzeniu Biblioteczki 1803 Roku w Lublinie; niezmiernie ona rzadka. O tłumaczeniu Aryańskim nowego testamentu 1577 R. w Rakowie in 4to przez Marcina Czechowicza, Psalmów przez Miłkołaja Reya

u Wierzbity 1553. in folio, lubo ie Józef Załuski Jakubowi Lubelczyk Służebniczkim przezwanemu przypisuje — przez Wróbla 1567. — przez Jana Kochanowskiego 1578 — przez Macieia Rybińskiego w Rakowie 1605 dla Socynianów, tegoż w Gdańsku 1608 dla Augustanów, tém zamykamy, że pismo częściami i całkiem drukowane w Krakowie, Brześciu, Zaslawniu, Rakowie, Brzegu, Toroniu, Gdańsku, w Łoszkcu, w Wilnie, Królewcu, Lipsku i Amsterdamie, około 38 razy wychodziło.

(35) Załuski w Rękopiśmie tit: Biblioteka historyków, Polit: etc. Polskich in 4to Gabr: Grodeck, Braun, Niesiecki etc.

(36) Starowolski pag. 27.

---

IV.

TER (THAER)

*Rolnictwo Niemieckie.*

Rolnictwo, uważane nie iak ciemne tylko i pospolite rzemiosło, ani nawet iak sztuka, czyli kunszt, ale iako, w całej obszerności wyrazu tego: *Nauka*, opierająca się razem na teoryi i na doświadczeniu, a z natury



swoiemy ściśle złączona z innymi, iako to: Hi-  
storią naturalną, Botaniką, Fizyką, Chemią,  
różnemi Matematyki częściami etc; rolnictwo  
mówię, w właściwym sobie uważane wido-  
ku, okaznie się nietylko istotnym człowieka  
w społeczeństwie żyjącego powołaniem, ale  
pierwszą Państw zasadą, źródłem bogactw, i  
tego wszystkiego co byt ludzi na świecie po-  
lepszać i słodźić może.

Z prawdy téy mocniej coraz do prze-  
konania wszystkich, zastanawiających się nad  
związkiem rzeczy, mówiący, niewątpliwie  
wynika, iż Gieniusze, którym się udało po-  
święcić skutecznie siły badań swoich, na wy-  
doskonalenie nappierwszey téy, bo utrzymu-  
jący życie człowieka nauki, zasłużyły sobie  
na hold współczesnych i wdzięczność poto-  
mnych; zgoła, na sławę prawdziwszą, nad  
owych, których duma i krwią zbroczone  
zwycięstwa stały się klęską dla wielu razem  
pokoleń.

Niech podcblebstwo, lub trwoga wynasza,  
gdzie indziej szczęściem i ciemnotą gmi-  
nu uwieńczone zbrodnie; My szczęśliwych  
Gieniuszów zdobycze, w Nauce przymuszenia

ziemi do wydawania plodów obfitszych, o-  
powiadać Rodakóm naszym wolemy.

W liczbie prawdziwych dobroczyńców  
ludzkości, wdzięczna potomność, obok klas-  
ycznego w nauce Rolniczey Pisarza An-  
gielskiego JP. Junga (Young) położy zape-  
wne sławnego w Niemczech i całej iuż na-  
wet Europie JPana Thera.

Nim czytelników naszych z licznemi a-  
szacownemi jego dziełami tudzież otworzo-  
nemi przez niego Szkołami rolniczemi, o-  
swoiemy, zdaie się że niebędzie od rzeczy  
poznać ich wprzódy z samym Autorem i-  
ako twórcą szczęśliwéy u Niemców, Sąsiadów  
naszych w sposobie gospodarowania od-  
miany.

Naturalista, Botanik, Fizyk, Chemik  
przycém Filozof, a w pismach swoich wy-  
mówniejszy i głębszy od Junga JPana Ther,  
ziednoczone tych nauk siły, kierowane do-  
wcipem bystrym, pracą ciągłą, badaniem do-  
obięcia i zgłębienia wszystkiego dążącym, na  
pożytek na wydoskonalenie Rolnictwa w  
kraiu swoim obrócił.

W młodszych leciach zaięty nauką Le-

karską w której także celował, założył był sobie ogród, i w tym pielęgnując liczne dla chorych rośliny, miał już porę skrytych działań przyrodzenia dostrzegać.

Lecz wkrótce ogród botaniczny, zdawał się nader ograniczonym dla niego. Wrodzonym jakimś, iż tak rzekę, popędem, chciał zostać Rolnikiem. Blisko Miasta *Celle* w Hannoverze gdzie mieszkał, nabył obszerniejszego gruntu, zawierającego pola orne i łąki różnego gatunku. Tam najmielszą dla niego w godzinach wolnych było rozrywką, przytomnym byż gospodarskim w polu robotóm, odpoczywać przy pługu i myśli swojej całkiem Rolnictwu poświęcać.

Odchodząc w Mieście z smutkiem od łóżka chorych, z mocą niszczącą przyrodzenie walczących, spieszył na pole, aby tam cieszył się buynością, i płodzącą tegoż przyrodzenia mocą.

Naturalną rzeczą było iż Ther niechciał, niemógł gospodarować, iak widział że pospolicie gospodarowano. Gieniusz tego rodzaju, dąży do doskonałości koniecznie.

Chciał nowo przez siebie nabytym grun-

tom, najwyższey udzielić płodności, gospodarę swoją iak naylepiej i naystaley urządzić; ale niebędąc dotąd oswoionym z nauką rolniczą, cóż mu wypadało innego, iak szukać oświecenia w najsławniejszych o téy nauce książkach, radzić się oraz starych i doświadczonych gospodarzy, iakim pod ów czas był sławny Szubart (*Schubart von Kleefeld*) który pierwszy dat temu kilkadziesiąt do zasiewania konieczyiny na ugorach Niemców zachęcił.

Atoli iak sam *Ther* wyznaie, skutkiem nayusilniejszey i go pracy w szukaniu nauki z książek, tudzież rady u doświadczonych Gospodarzy, było to, iż uroione z wiosny nayobfitszey żyżności nadzieie, na odstręcającym nieurodzaju kończyły się w jesieni.

Tak więc o mało do tego nieprzyszło, aby przyłączył głos swój do ogólnego pospolitych gospodarzy hasła; które wszelkie teorye potępią; iuz łącznie z gminem zatrudniających się pospolitą roli uprawą, miał ochotę sztydzić z wszystkich chcących iak on, gospodarować z *Książki*.

*Pazdziernik.*

E

Lecz namyśliwszy się poczuł wkrótce iż mu raczy siebie samego należało wyśmiewać.

„ Dosyć masz wiadomości, mówił sobie, na poznanie że sposób zwyczajny prowadzenia gospodarki rolniczej, nie jest najlepszy; ale dalekim jeszcze od tego jesteś, abyś mógł być w stanie odrzucenia dawnego zwyczaju, a wprowadzenia z pewnością na jego miejsce lepszego. Trzeba wprzód gruntownie naukę rolniczą posiadać, objąć ją tak w ogólności, jak w licznych szczegółach, ażeby umieć względnie na gatunek roli, klimatu, stosunków miejscowych i innych, użyć tejże Nauki.

Zdawało mu się zaś, iż ta, bardziej jak którakolwiek inna powinna być objęta Systematem uczonej; bo nie masz żadnej prawie, któraby tyle była zdolną do utworzenia zbioru równie licznych uwag i doświadczeń tylu wieków i tylu Narodów; żadnej którejby pozostałe niepewności, tak łatwo mogły być rozwiązane, przez nowe, byle pilne i dokładne doświadczenia. Zdawało

mu się przytém, iż żadna bardziej niewzbudza ciekawości, mocniej nieinteresuje, gdyż żadna staranióm, pilności, i talentóm tak pewnej nieobiecuje odpłaty.

Zdawało mu się, iż to jego przekonanie jeszcze pewniej powinno zostać uskutecznioném w wieku, w którym różne poboczne, rolnictwu potrzebne nauki, tak się wysoko podniosły. Zdawało mu się daley, iż iasne wystawienie Systematu pewnego, ugruntowanego na czystych, i niemylnych doświadczeniach, powinno każdemu umiejącemu rozoznać i przystosować do okoliczności różnice, nie chybną podać sposobność, a to w każdym kuli ziemi miejscu, czy to już uprawioném, czy jeszcze pustém, po dokładnym gatunku roli rozpoznaniu, chwycenia się sposobu najlepszego i już niewątpliwego, do wyczerpania z tejże roli najobfitszej żyźności. I tak zdawało mu się, iż powinny być prawidła niemylne, mocą których, światły, i rostopny gospodarz śmiałoby się mógł podnieść nad mylne zwyczaje, i błędny *empiryzm*; mocą których mógłby w każdym stosunku gospodarki, czy to do uprawy ro-

li, czy do paszy, czy to do nawozów, czy do wyboru naydogodniejszych narzędzi rolniczych, z liczby gdziekolwiek bądź używanych, wybrać i użyć tego, co dla niego byłoby nayużyteczniejszém w istocie. Zdawało mu się nareszcie iż takowe Systema, powinniśmy każdy Rząd oświecić, iak ziemia każda, w stosunku rąk mogących bydź do niej użytymi, do naywyższey może bydź doprowadzona obfitości.

Napróżno w książkach, lubo systematycznie o Rolnictwie pisanych, których tysiące zgłębił, szukał systematu na powyższych ugruntowanych zasadach. Natrafił w prawdzie na wiele, ale żadnych któreby oparte było na pewnych teorycznych prawidłach, a razem na dostatecznych doświadczeniach praktycznych; żadnych, któreby, podług różnych miejscowych okoliczności, do potrzebnego dały się nachylić zastosowania.

Pomyślał wkońcu, że może żaden z znakomitszych Pisarzy o nauce rolniczey nie śmiał dotąd rzucić rysów systematu ogólnego. Zdawało mu się wszelako, że po licznych

dzielałach wydanych, w połowie ostatniey wieku przeszłego, przez pisarzy niemieckich, których część większa składała się z praktycznych gospodarzy, nie powinno brakować na materyałach do ułożenia systematu iakiego żądał.

Z mniemania tego wypadło, iż co tylko w Bibliotekach i Księgarniach mógł znaleźć tyczącego się tey materyi, to wszystko czytać z uwagą i z duchem potrzebney krytyki przedsięwziął; to zaś nietylko w celu doskonalenia rozpoczętey gospodarki, ale też bardziej ieszcze przez przywiązanie do nauki w ogóle, aby się sam przez siebie przekonać, do iakiego ona stopnia doskonałości jest, i może bydź posuniętą.

Atoli i te ieszcze usiłowania niezaspokoiły ciekawości i żądań iego. Część bowiem pisarzy praktycznych, z liczby nawet naydoskonalszych, przestawali, na opisaniu tylko sposobów w ich kraju zwyczajnych. Tak, naprzykład, znalazł iż nic lepiej nie może bydź opisaném iak gospodarka Meklemburska i Holsztyńska, zwana *Koppelwirtschaft*, z wystawieniem wszelkich wy-

iątków, odmian, i stosunków względnie do gatunków gruntu. — Pisma o tym gospodarstwa rodzaju dostateczne znalazł dla chcących go u siebie prowadzić. Szacowna ta gospodarka, mówi Ther, może być najlepszą dla Prowincyi Meklemburskiej i Holstyińskiej. Ale twierdzenie, iakie znalazł w książkach opisujących one, iakoby nie już nad nią nie było, i iakoby z równym skutkiem mogła być wszędzie wprowadzoną; takowe twierdzenie zdawało się Therowi skutkiem krótko widzącego zapалу.

W innéj Klasse Autorów znalazł lokalną pewną zasadę, podaną dla tego że się w jednym i drugim miejscu udała, za filar ogólny, mający służyć w każdym iednakowo miejscu do wydoskonalenia rolnictwa. U tych trzymanie bydła cały rok na oborze, i zasiewanie ugorów Koniczyną, iest, iednym i wszystkiém, zgoła *non plus ultra* doskonałości rolniczej.

W rzeczy samey zasada ta może być w niektórych miejscach prawdziwą, atoli niemożna podawać za koniecznie ogólną. Na dowód czego cytuję Ther liczne i ważne pisma,

wyszłe w Niemczech i gdzieindziej, na przeciw zasiewaniu koniczyny, i trzymaniu bydła przez rok cały w Oborze. Wiadomo, mówi on, iż chwywanie się porywcze tego tak zachwalonego sposobu nie iednego zruinowało gospodarza w Niemczech. Któż mógł zapomnieć, mówi daley, o zaciętości i zamiętrzeniu z jakimi tylu doświadczonych Gospodarzy przeciwko temu sposobowi powstało? Od lat kilkudziesiąt, każdy prawie rozmyślny gospodarz Niemiecki został ucześniekiem tej wielkiej walki, okazując się za, lub przeciwko rzeczy o której się mówiło. Z tém wszystkiém nie znalazł nasz autor ażeby ta kwestya, lubo tak ważna, lubo tyle razy roztrząsana, była rozwiązana z bezstronnością, z uwagą na liczne poboczne okoliczności; słowém, z tą dokładnością iakiej koniecznie wyciąga. Nie znalazł nigdzie opisanych stosunków przy których sposób powyższy miałby się okazać dogodnym i pewnym; a bez których musi się stać koniecznie chybny. — Co większa, po tak długich kłótniach, po tak licznych rozprawach o koniczynie, nie znalazł Ther nigdzie dostatecznych

dowodów, czyli koniczyna w rzeczy samej poprawia, iak iedni utrzymywali, lub owszem wycięcza rolę, o co ią drudzy oskarżali.

Trzecia klasa pisarzy gospodarskich okazała mu się złożona z teoryków, nadto mało przez się samych doświadczenia mających; albo też w doświadczeniach swoich nie okazujących daru, tyle potrzebnego, ile rzadkiego, rozpoznania, rozróżnienia prawdziwej rzeczy przyczyny.

Czwarta, bardzo liczna klasa, była tych, którzy sposobem imże samym właściwym usiłowali rozwiązać praktycznie to ważne, podane od niektórych zagadnienie: „Ażeby najmnieyszym, ile można wydatkiem, „otrzymać z roli zysk iak naywiększy.“ — Tu znalazł że *slabość pojęcia Pisarzy* okazała się owym najmnieyszym wydatkiem; a zyskiem, czyniona im przez księgarzów, dla których pisał, opłata. Tych pląg, iak wyraża nasz Autor, jest pióro; a papier rola na której orzą. Posiadają oni, mówi dalej: niepospolity dar rozwekłości, za pomocą której umięią ledwo iendey karty godną materyą, tom gruby napęlnić. Umięią naypospolitsze zadanie nakształt, zasypiaiącey

symfonii, w setnych zagrać waryacyach, bez dania iey dla tego więcey iasności lub dokładności. Dodaie Ther, że wszelako klasa ta wyznaczane przez różne społeczeństwa rolnicze nagrody zwykła pospolicie otrzymywać.

Do tych łączy piątą ieszcze klasę *Kompiłatorów*, wypisuiących, na los szczęścia, wszystko co im przypadek w różnych dziełach podaie. A pod powabnym tytułem który księgarz dla pokupu książki przemysła, daią rzecz podobną do źle odegrzaney potrawy, oszukuiącej nader często głodnego nowey wiadomości gospodarza.

Wyznaie Ther że po przeczytaniu do tysiąca wolaminów, czuł się niepewnieyszym ieszcze iak wprzódy względem tego iak sobie miał w swoim przedsięwzięciu postąpić.

Nigdzie prawie nie postrzegł dostatecznych doświadczeń na okazanie że skutek opisany iedynie od téy a nie żadney inney zawisł przyczyny. Z licznych przyczyn po części znanych, a po części nieznanych, ledwo ogólne skutki uważane postrzegł. Jak

zaś i z jakimi różnicami, też same skutki okazały się przez powiększenie, lub ucięcie tych lub owych na nich wpływ mających przyczyn; względem tego, co do punktów nawet najważniejszych, nic dokładnego nie znalazł w ogromnych składach nauki. Często tysiące liber papieru poświęcone widział na większe jeszcze zamieszanie kwestyi, która na kilka-morgowej roli, w przeciągu lat kilku, mogła być doskonale rozwiązana. O doświadczeniach zaś tego rodzaju w których nic się przypadkóm nie zostawia, ale natura przymuszona dać odpowiedź na każde jej zadane pytanie, o takowych doświadczeniach uczeni Ekonomiści niemieccy nic jeszcze pod ów czas niewiedzieli.

Bardziej jeszcze brakowało dokładnych gospodarskich rachunków. Zysk rolniczy prawie zawsze był brany podług liczby ziarna przewyższającego te, które było zasiane, a i to ostatnie nie było pewno wiadome. Co zaś do stosunków roboty, kosztów uprawy w proporcji zysku ze żniwa, względem tego nic dokładnego, ani w ogólności, ani w szczegółach nie trafił. Ze lepsza uprawa wię-

cey ziarna wydaie, tę tylko wielką prawdę znalazł u niektórych; a i ta nawet od drugich była zaprzeczona. W jakiej zaś proporcji powiększona, stosownie do gatunku roli, uprawa nagradza większe niżli zwyczajne koszta; to całę niebyło wyrachowane, ani w szczególe na morgu iednym, ani w ogóle na całę gospodarstwie z kilkunastu, lub kilkudziesiąt morgów złożoném; iaki na przykład w majątku obeymującym ośmset morgów gruntu miernego, przyniosłby pewny zysk zaprzag nowy koni, lub wołów roboczych, dodany do dawniejszych? — „Tęgo niemożna „dokładnie wiedzieć; dla tego też zostawiamy rzeczy po staremu,“ mówili najmędrsi. I w rzeczy samey najmędrsi, że tak postępowali, kiedy brakowało jeszcze na pewnych względem takowych odmian zasadach.

Toż samo gdy szło o wyrachowanie kosztów i użytku bydła; to iest, iego wychowu, karmu, nabiału, i prawdziwego wydanych przez nie nawozów ocenienia: A nawzajem prawdziwego szacunku tak siana naturalnego iako też traw sianych, słomy etc

potrzebnych dla bydła, w stosunku powiększenia onemi zboża i innych z nich wypływających produktów. Nic z tego wszystkiego pewney i sobie właściwey *skali* nie podlegało.

Zgoła, z tysiącznych książek niemieckich o rolnictwie wyszłych, aż do czasu powstania *Thera*, ledwo kilka znalazł godnych zastanowienia. Na czele tych kładzie dzieło *Bergema* o ulepszeniu gatunków bydła. W tém iednym wyznaie że znalazł zasady iasne i gruntowne różnych gospodarstwa części.

Wpadło mu też w ręce nieiedno tłumaczenie, nieieden wyciąg z Angielskiego; ale tych niedokładność niczego także nauczyć go nie mogła. Wiadomo przytém pospolicie było, że nieiedno, od czasu siedmioletniey wojny, naśladowanie w Niemczech Angielskiej Gospodarki, stało się nieszczęśliwe dla chcących one u siebie wprowadzić, a dla tego samego pośmiewiskiem gospodarzy, trzymających się dawney zmiany trzech pol, a uchodzących za naydoskonalszych między niemcami. Zdawało się zatém *Therowi*, że i z Anglii nie będzie można nic użytecznego dla

Kraiów w których mieszkał wyczerpnąć; zdawało się, że Angielskie gospodarstwo od właściwych sobie okliczności, iako to dobroci gruntu tey wyspy, tudzież bogactw z handlu wynikłych, i kapitałów przez niego roli poświęconych zawisło.

Ale właśnie w ten czas kiedy nieukontentowanie i wstręt naszego Autora od książek o rolnictwie, do naywyższego był się posunął stopnia, dostały mu się w oryinalnym Języku nowsze tyczące się tey materyi pisma Angielskie.

Zadziwił się gdy znalazł w nich postrzeżenia naydokładnieyze, doświadczenia na roli przedsięwzięte i dokonane z staraniem nayroztropnieyszém, rachunki stosunkowe w nowym cale kształcie, posunięte do szczegółów naydrobnieyszich, uwagi nayświetlejsze i badania naygorliwsze dla docieczenia prawdy.

Od momentu tego starał się dostać wszelkich dzieł Angielskich o rolnictwie, które znał za klassyczne. Od momentu tego zaczął uczyć się zgruntu różnych sposobów gospodarowania używanych w Anglii. Aż na



reszcie badania swoje do tego posunął stopnia, iż czuł się już w stanie dania o nich gruntowniejszych i dokładniejszych wiadomości, niż to mógł uczynić nie jeden z gospodarzy Angielskich. Poznał bowiem wkrótce, iż przytaczać na wzór angielskie gospodarstwo w ogóle, byłoby nie wiedzieć co przytaczać, gdyż w tym kraju, lubo znacznie od Niemieckiego mniejszym, więcey daleko znajduie się odmian w sposobach gospodarowania; to zaś nietylko z prowincyi do prowincyi przechodząc, ale często w tymże samym powiecie. Różnica ta nie tylko znaczna jest co do narzędzi używanych, i do sposobów uprawienia roli; ale też co do zmiany pol, i stosunku bydła i owiec do roli.

Oddaie *Ther* hołd winny Jungowi, który najpierwszy wskazał drogę dokładnych na różnych gruntach doświadczeń, a czego sam niedokazał; dokazali drudzy na drodze przez niego ubitey.

Już oddawna takowe doświadczenia na różnych gruntach czynione były w Anglii, kiedy się dopiero o nich w Niemczech dowiedziano.

Z sławnego Dzieła periodycznego: *Rocznik rolniczy* wydawanego przez departament rolniczy Angielski z tego dzieła którego na początku wieku bieżącego już było wyszło sto pięćdziesiąt tomów, dwa pierwsze w ostatnich dopiero leciech wieku przeszłego przetłumaczone okazały się w języku Niemieckim; tłumaczenie to tę ma ieszcze szczególność że przedsięwzięte przez Doktora *Kruze* z *Petersburga* niemcóm przyszło.

Nie dziw że niemcy prędzey nie chwycili się, niezrozumieli nawet sposobów gospodarowania nowych, wymyślonych i uskuteczionych w różnych częściach Anglii; nie dziw że chwycenie się ich w Niemczech, stało się ze szkodą naśladowców w tym Kraju angielskich; nie dziw nareszcie że wielu gospodarzy i pisarzy niemieckich, iako to sławny Naturalista *Kazimierz Medikus*, powstałi naprzeciw teyże gospodarce Angielskiej: wszystkie bowiem tłumaczenia, wyciągi, rozbiory, raporta nawet niemców którzy Anglią w widokach rolniczych obiachali, były aż do końca wieku przeszłego bardzo nie dokładne.

Poczuł naygruntowniey *Ther*, iż chcąc

dać poznać innemu Narodowi użyte przez Anglików w nauce rolniczej sposoby, nie dosyć jest na tłumaczeniu, na wyciągach, na podrózach lekko odbytych, poczuł że potrzeba nie tylko posiadać zgruntu tak język z którego się tłumaczy, iako też ten na który tłumaczyć się przedsiębierze; ale przytem trzeba być samemu doskonale oświeconym w nauce o której rzecz, tudzież oswoionym z prawami, obyczajami, handlem etc. narodu, którego sposoby mają być podane obcemu; a nakoniec posiadać Gieniusz wskaźniący w jakim należy świetle obrazy nowe wystawiać.

Te prace przedsięwziął *Ther* w sławnym dziele którego tytuł: *Wprowadzenie czyli Wstęp do poznania gospodarstwa angielskiego, i nowych jego praktycznych i teorycznych postępów w celu wydoskonalenia gospodarstwa Niemieckiego, dla myślących Gospodarzy i kameralistów. W Hannoverze 1801 Roku.*

Przepisywać, lub tłumaczyć, nie było rzeczą naszego Autora. Tam tylko gdzie szło o wierne doświadczeń czynionych wy-

stawienie. tudzież obrachunków dla okazania zysku wynikłego z kosztówłożonych; tam i on tylko co do słowa angielskie wypisywał podania.

Wużyciu zaś więcej iak stu klasycznych angielskich woluminów, przystosowaniu jedne do drugich, załatwieniu sprzeczek między nimi, dodaniu własnych uwag, a uwag iakie tylko z gieniuszu i licznych wiadomości jego wypływać mogły, sam oryginalnie pracował.

Przy każdym rozdziale dołączony jest materyy w nim zawartych do gospodarstwa niemieckiego stosunek, z doświadczeniami już uczynionemi na gruncie Niemieckim przez samego *Thera*, uczniów, lub też jego przyjaciół.

Szczegóły zaś gospodarstwa Angielskiego niemogące być w Niemczech naśladowane, tyle są tylko dotknięte, ile potrzeba było dla zrozumienia i pojęcia pisarzy Angielskich, i kalkulacyi na tych szczegółach opartych; tak naprzykład, względem starań i kosztów przez Anglikówłożonych, na polepszenie czyli ulepszenie gatunku krów,

wołów, i owiec, które nie do uwierzenia iak wysoką w Anglii opłacaia się ceną, zyski stąd przychodzące niemogłyby w Niemczech znaleźć miejsca, wszelako wiadomość o nich potrzebna była dla zrozumienia różnych rachunków.

Przysługa *Thera* w podaniu ogólnem przez dzieło ciągle klassyczne, zawieraiące w sobie wszystko co tylko znajduie się naydokładniejszego i wzorowego w gospodarstwie angielskiem, stała się tem większa, że sami Angliacy takiego dzieła niemieli; ale tylko oddzielne traktaty, cząstkowe opisanie różnych doświadczeń, i różnych podróży, w widoku rolniczym przedsięwziętych, iako to w dziele *Junga, Marszala*, i innych.

Jedne tylko praktyczne pismo *Adama* o gospodarstwie Angielskiem, (*Adams practical essays on agriculture*) może bydź uważane za ogólne pismo, atoli to, iest tylko arcy-niedokładnem różnych innych drobnych pozszywaniem.

Dzieło *Thera* naywiększe wzbudziło zastanowienie w Niemczech, i w samey nawet Anglii. Departament rolniczy Angielski dał

mu dowody szczególnego szacunku przesyłaiąc mu do rozwiązania różne ważne zadania.

Dzieło *Thera* którego naywiększym zaszczytem przystosowanie i wskazanie; gdzie iakich użyć można doświadczeń, sprawiło że w różnych częściach Niemiec dawniejsza pospolita gospodarka o trzech zmianach pól, całkiem przeistoczona została. Lepiej rozumiana gospodarka Angielska, przystosowana do Niemieckiej, znalazła naśladowców którzy iuż się niebali, iak dawniey, straty na odmianie, a stąd pośmiewiska. Zniesienie ugorów, zaśiewanie na nich niezawsze i niewszędzie samey tylko koniczyny, lecz, stosownie do klimatu i gatunku roli, traw różnego gatunku, wyki, bobu, i ogrodowin; rozmaite podziały pól, które także powinny bydź urządzone stosownie do gatunku gruntu, i różnych okoliczności ścisły związek z niemi mairących; inny stosunek bydła do roli, tudzież nawozów z niego wynikłych; inne sposoby przysposobienia tychże nawozów; inne wprowadzone pługi, narzędzia, maszyny; inne obrachunki rolnicze; inny sposób utrzymywania książek gospodarskich etc. O to

skutki pracy Thera, z prawdziwą Niemiec korzyścią.

Sława jego, która wkrótce po całej rozeszła się Europie, sprowadzała do niego ciekawych o wydoskonalenie nauki rolniczej, z różnych części Niemiec, Francyi, Anglii, Ameryki nawet, dla oglądania wprowadzonego praktycznie rolnictwa, przez które teorią swoją usprawiedliwił; a które, lubo na małej obszerności, okazało się wzorem wydoskonalonej gospodarki. W liczbie odwiedzających Thera w podobnym względzie Polaków, wspomniany jest w Niemieckich i Polskich Dziennikach JP. Trębicki, trzymający Łomżę pod Warszawą który inż od lat kilku z najlepszym skutkiem przeistoczył dawniejszą gospodarkę polską, i wprowadził nowy rozkład zmian, stosownie do podanych przez Thera prawideł.

Autor nasz przestał być lekarzem, ażeby się całkiem rolnictwu samemu poświęcił; i Szkołę rolniczą u siebie utworzył. Wkrótce zebrało się wiele do niego uczniów, między którymi wysłani przez różne, baczne na wydoskonalenie u siebie rolnictwa, rzą-

dy. Co rok prawie nowe z rąk jego wychodziło pismo, a prócz tego od lat kilku, dziennik rolniczy.

Wroku nareście przeszłym Rząd Pruski w podchlebnym dla Thera wezwaniu sprowadził go do kraiu, ofiarując znaczny majątek, ażeby w nim nową szkołę rolniczą utworzył. Obok tego majątku Ther dokupił sobie folwark, ażeby do różnego gatunku gruntów nową swą gospodarkę rościągnąć.

Dawszy Czytelnikom naszym poznać Autora, wypada z kolei oswoić ich z dziełami które wydał, tudzież z praktycznemi sposobami jego gospodarowania, tak w Hannowerze gdzie się wprzód znajdował, iako też w *Moegelin* w Brandeburgii, między Berlinem, Kustrynem, i Frakfortem nad Odrą, gdzie teraz mieszka.

Znamy dobrze że chcieć dać poznać *Thera*, jest to przedsięwzięciem niełatwem. Ciężko czynić wybór z wyboru jakim się stały pisma *Thera*! a ten wybór zawiera grubych tomów blisko dziesięciu, oprócz dziennika rolniczego który się od pięciu lat, wydaje. A przytém dzieła jego, nie są pisa-

nie do lekkiego czytania; uczyć się ich potrzeba, tak iak on sam dla opisania dokładnego rolnictwa Angielskiego, wprzód się go zgruntu nauczył. Bierzemy atoli obowiązek zadosyć uczynić ile można hędzie ciekawości, którą poprzedniczy opis niniejszy wzbudzić zapewne musiał, mianowicie u liczney klasy czytelników naszych, którzy się sami gospodarstwem rolniczém zatrudniają.

J. M.

---

V,

*List matki do zięcia względem Wychowania kobiet.*

Jesteś już WPan na pół nawróconym, mój zięciu, kiedy żadasz po mnie obszerniejszego tłumaczenia się z zdania, o które spór więdziemy. Nakłonienie woli náywięk-szey wymaga pracy, przekonanie rozumu daleko łatwiey przychodzi. Ale nie zawsze przez rozum sądzą o kobietach Mężczyzni: mamy przymioty i wady, których ocenić nie

możecie, iak tylko przez uczucie, iakie w was wzbudzą. Mówię tu o wadach, rodzących się z stósunków waszych z nami, i o przymiotach, których téż stósunki wyciągają. Zalotność i wstydlivość są to dwa przedmioty, w których nigdy nic nie pómiecie. Mówisz mi WMPán, że nic niemasz dogodniejszego w wychowaniu młodey osoby, nad té pomieszkania, w których prawie zawsze odalony od wszelkiego obcowania z męzczyznami, nie mogą być wystawione na nic takiego, co by mogło skromność ich płci obrażać. Pozwol się iednak zapytać, ieżeli nigdy wystawioną nie będzie na nic takiego, co by skromność tę obrazić mogło, gdzież nabędzie téy pilnéy nad sobą bacności, która do zachowania iéy istotnie iest potrzebna. Właściwie mówiąc, obcowanie z męzczyznami zrodziło w kobietach wstydlivość, obecność męzczyzn ostrzegá iá, a boiáźń ich wzroku wstrzymuie. Nigdy wstydlivość kobiety nie powinna nawyknać do mniémania, iż w zupełném zostáie bezpieczeństwie. Zbytnią bezpieczeństwo iest uspieniem czuności. Obecność nieprzyjaciela do pilniéjszey przyzw-

ezaia straży. Nie w śród domowego poży-  
cia nabywać się zwykła względna w obco-  
waniu uległość, ani téż z własną płcią ob-  
cowanie nadać może kobietóm czuyną wsty-  
dliwości trwożliwość. Kobiętą skromną nie  
ta má się nazywać, która umie w potrzebie  
wolność obyczajów swoich powściągnąć, bo  
z czasem i to się zapomina, co się náy-  
piéy umie; ale ta, dla której podobná wol-  
ność obyczajów, iest niebezpieczeństwém;  
któréy bacznosc pochodzi z szacunku dla  
siebie saméy, nie zaś z względu na innych;  
która za oczyma tak sobie postępuje, iakby  
od innych ustrzedz się usiłowała, i która, aby  
się zarumienić, nie potrzebuie aby była wi-  
dziana. Nieustanná bacznosc na każde ru-  
szenie, właściwá szczególnie czuynemu w do-  
mu wychowaniu, zdaie się bydz konieczną,  
do wzbudzenia tego delikatnego uczucia na-  
wykléy boiażliwości, któréy niewinność sa-  
ma nie ubezpiecza; i która na to nawet się  
rumieni, co iest godziwém; téy wstydlivo-  
ści uważnéy, nieprzékamanéy, która nie iest  
samą cnotą, ale ostrzega iá, wspiera, a cza-  
sem zastępuje iéy miéysce, albo przynáymniéy

obraz iéy przypomina, i część nieiaką usza-  
nowania, które ona wzbudza, otrzymuie.

Wiém dobrze, że ten nieustanny przy-  
mus iest właśnie tém, co domowemu wy-  
rzucaia wychowanin, które, iak mówia, nadto  
wcześnie poddaie panienki względóm życia  
społecznego; kiedy przeciwnie wychowanie  
publiczné zachowuie im całą wolność, wie-  
kowi ich właściwá. Zdaniem moim; nie  
znam wieku, w którymby wolność ta po-  
trzebna im była. Publiczné wychowanie dla  
kobiet z tego mi się nie podoba, że, osnowa  
iego zbyt iest do zasad rządu wolného pod-  
bna. Wyobrażenia władzy, posłuszeństwa,  
przywiązane tam są do rzeczy, nie do osób.  
Wszystkie prawa są tam umówione, wszyst-  
kie obowiązki określone; ukaranie, sprzeci-  
wienie się, wszystko stósowane bydz tam mu-  
si do przepisów. Panienska przywyknać tam  
może do niepodlegania tylko rozumowi i  
sprawiedliwości. Dobrze to iest, ale cóż po-  
cznie, kiedy ulegać przyydzie mężowi? cze-  
mu przyzwyczaiac się do nieuznawania tylko  
praw, kiedy oprócz nich trzeba będzie całé  
życie woli bydz cudzey posłuszną? mężczy-

zna trzeba aby wcześniej wiedział, czemu má być posłusznym, kobiéta zaś ma tylko wiedzieć komu? Rozum nie na to służyć iéy powinien, aby ukazał obręby obowiązków; ale na to, aby całą rozciągłość ich znośną iey uczynił. Tém iest rozsądniejsza, im łatwiéy poddaie się dziwactwóm nawet; tém odważniejsza, im łatwiéy zezwala na odstąpienie praw nawet swoich. Nie ma, aż do samych cnót naszych, czegośmy ustrzegać nie powinni, od uporu niepodległości właściwego. Nie powinna kobiéta wystawiać sobie, że zawsze wolno iéy będzie, tak iakby sobie życzyła, zachować téż samą prostotę w stroiu, umiarkowanie w wydatkach (\*) do żadnych

---

(\*) W wieku terażniejszym obyczaje wszystkich prawie polerownych narodów są téż same, dla tego téż uległość żon dla mężów we wszystkich prawie krajach, równie iest cenioną. Prawa jednak różnią się w nadaniu im mniej lub więcéy wolności, a zatem i obowiązków, w niektórych szafunek majątku żon powierza się mężóm, w innych zostawie się samym kobietóm. W pierwszym przypadku, cierpliwość żony widząc iż mąż ogala ją i dzieci przez swoje zbytki, byłaby cnotliwą, w drugim byłaby naganną.

obowiązków nawet, tak silnie przywiązywać się niepowinna, aby zwolnieć w nich, ulegając mocniejszemu nieumiała. I tak, iedna zbyt ściśle przestrzegając przystoyności, powaśni się na ośm dni z mężem dla tego, że nie chciała przyjmować gości przed upłyniętym czasem grubéy żałoby; druga z przeświadczenia i upodobania miłośniczka domowéy zaciszy, będzie się upierać, i nieposłuszną stanie się mężowi, nie chcąc uczęszczać na biesiady, i inne publiczne zabawy. Znam żony mężów próżniaków, u których zbytnie upodobanie w zatrudnieniu staie się prawdziwie naganném.

Wreszcie nie będziesz WMPan miał powodu obawiania się, aby ta ostatnia namiętność zbyt w córce iego wygorowała, przy wychowaniu, które dać iéy zamysłasz. Upodobanie w próżniactwie, zdawało mi się zawsze, że musi być koniecznym skutkiem wychowania, w którym nieczynność má przeznaczoną dla siebie godzinę, iest chwilą po ciechy, przerwą przynęki, nadgroda pracy, i cechą wyraźną niepodległości. Nauczaj mężczyzn, ile podobać ci się będzie, że ode

poczynék iest nadgroda pracy; dla nich bowiem uciechy różne są cale od interessu, i często potrzeba wymaga, aby po natężeniu które utrudza, następowała rozrywka, która odświeża. Lecz dla uniknienia potrzeby rozrywek, która w kobietach nie może pochodzić z zbytniego utrudzenia, ale z nudy, kobieta nad tém pracować powinna, aby w swych pracach znáydownała zabawę, w zatrudnieniach wypoczynék; trzeba, aby umiała pracować dla zabawy, a nie znała nudy tylko w próżnowaniu. Byt nasz na świecie nie iest náyłatwiejszym, tak iak stróy nasz nie iest zawsze náywygodniéjszym. Trzeba więc stósować charakter nasz do bytu naszego w społeczeństwie tak, iak dawniéy stósowano staniki dziewcząt do gorsetów. Ale iakiéy to wyciąga baczności, żeby ani zbyt wolno zostawić, ani zbyt zacisnąć, zachowując srodek między naieżoną nieugiętością a zbytnią uległością.

Wychowanie nasze składa się z samych szczegółów, mało nam trzeba przepisów ogólnych, lecz wiele prawideł szczegółowych do zachowania; bo wyobrażenia ogólne zwo-

dzą często, póki doświadczenie stósować ich nie nauczy, kobietóm zaś doświadczenia czekać nie wolno. Piérwszy krok ich powinien być prostym, piérwsze ruszenie w miarę; powinny wiedzieć nie uczywszy się, sądzić czego znać nie mogą. Trzeba więc, aby wszystkie ich powody znáydownały się w podległości, światło w zaufaniu; aby wiedzione krok w krok, ostrzegane dzień w dzień, nawykały do poddawania wszystkich czynów swoich pod cudzy rozsądek, i do szukania w cudzey woli własnego postępowania prawideł. Podpora, której potrzebuia, powinna ię wspierać i obeymować zewsząd, póki dobrze umocowane przeciw burzy, nie będą w stanie samé się przez siebie utrzymania. Pozwólmy, że córka WMPana obdarzoną iest zupełném światłem, i wszystkiemi cnotami, cóż iednak znaydziesz prosię w mądrości osimnastoletniéy, co by mogło zaufaniu w radach matki wyrównać?

F. P.

---



*Uszczęśliwienie głupich. (\*)*

Zeby być szczęśliwym, trzeba być głupim: prawda ta moralna iedną jest z naydawniejszych na świecie.

Czytamy w księgach rodzaju, że skoro Adam i Ewa ziedli owoc z drzewa umiętności, oczy ich otworzyły się, i postrzegli, że byli nagiemi: co znaczy, że wraz poznali drobność i nędzę człowieka, lecz nim z ra-

(\*) Niniejsze pismo jest płodem pióra Sławnego Nekera; [Necker] znajomość doskonała świata i ludzi, w nim zewsząd przeciera, a wesołość ie nayprzyjemniejsza zażywia, maluje z dówcipem subtelnym, z gustem wybornym i w tonie najlepszej kompanii; farby dobiera żywe, i lekkim ie wysadza odcieniem; słowem, pismo to zaleca się trafnością w myślach, delikatnością w rozbiorach, właściwością stylu zupełnie do materyi stosownego; w pierwszej części kreśli konterfekt (co teraz nazywają portretem) głupca, i żywcem chwytą podobieństwo; w drugiej części opisuie z ironią; pełną wdzięku szczęśliwość oryginału, a w żarcie wymiającym i zabawnym podsuwa materye do różnego namysłu.

„iu wypędzeni zostali, dał im Bóg odzież ze skóry, i nią ich okrył.,,

Czyn ten nazawsze pamiętny, dowodem jest politowania Bóstwa nad ludzmi. Szacowny ten ubior, odzież ze skóry, która ma ich nagość okrywać, są to błędy przyjemne, słodka w sobie samych ufność, i nieustraszone niczem o wyższości swojej mniemanie. Dary szczęśliwe! którym skażenie nasze nadało nazwisko głupstwa, a niewdzięczność niechce za dobrodzieystwo uznawać; one przecież nie wątpmy o tém, iedyną są rękoymią szczęśliwości naszej na ziemi.

Odkąd ludzie połączyli się w społeczność, nastalo zaraz między nimi ciągle siebie iednego z drugim porównywanie, i to stało się nieprzebranem źródłem ich cierpien i ich słodyczy.

Tego porównywania odmieniaią się przedmioty, i co do rozciągłości różnią się: iedni lecą na ostatnie kresy ziemi, i w głab wieków zapuszczają się, szukając ludzi najsławniejszych żywych i zeszyłych, w chęci mierzenia się z nimi; drudzy niewystępując

za krążki (\*) swe biesiadne, biorą miarę wysokości swojej, i stawiają obok tych iedynie, którzy te krążki składają; inni naostatek przestawiają na dowodzeniu, iż więcej posiadają zdrowego rozsądku niż ich żony i dzieci: wszystkich napęlnia rozkosznie podobne temu uczucie.

W tej walce powszechnej, iakież zapasnik nayszybszym zwycięstwa? Oto człowiek skórzaną zbroją obsyty, oto głupiec, oto mój terazniejszy Bohatyr.

Cóż go to obchodzi, że go drudzy wynoszą lub poniżają? on wszędzie z sobą swoją nosi podstawę: tak jest: dosyć mu na własnym mniemaniu, na nim iak na czarownym puchu rozkosznie się ściele, i słodko zaraz usypia.

Zdołamże trafnie odmalować jego szczęśliwość? będęż mógł dosyć godnie mówić o

---

(\*) Krąg odpowiada zupełnie myśli i słowu *cercle* używanemu na znaczenie biesiadnych schadzek, a krążki, do znaczenia mniej licznych, które francuzi nazywać zwykli *des petits cercles*, czyli *Coteries*.

Klitonie, Chryzypie lub Alcyndzie? ustawicznie sobą zajęci, radość tak urocznego zatrudnienia z oczu im wygląda: ten ją trzpiotliwie i ufnie okazuje, ów rozwija ją *metodycznie*, przeliczać chce zwolna swe skarby; tamten nakoniec postacią *Sensata* pokrywa tę radość, do tylu zalet chcąc przydać ieszcze sławę *heroicznej* skromności.

Miłyż to przecie-twór, głupiec pełen siebie! lub w sobie dziwo zawsze prawie drugim wystawuje; iakoż, musi byż oryginalnym zaiscie, ponieważ się iedynie zaprzęta rzeczą, o której drugim nie przyszło ani pomyśleć.

Głupiec, i człowiek z gieniuszem, ozdoba są świata; wszystkie inne klasy ludzi pośrednie, są bez wybitności, bez ożywienia, podobne iałowym dolinom wśród dwóch malownych pagórków.

Lecz iezeli głupiec i człowiek rozumny, równie ieden iak drugi, miejsce na ziemi zajmują, szczęśliwość ich iednak bardzo się różni.

Człowiek z rozumem, człowiek przenikliwy, obeymując wszystkie stosunki, zbiera

*Pazdziernik.* 16

tysiące rzeczy różnych, i podciąga je pod kilka prawideł powszechnych — w oczach iego widok świata ścieśnia się, i farby się iego mieszaia; ledwie pół wieku przeżyje, iuż ci postrzega, że wszystko podobne do siebie, i że nic nareszcie ciekawości iego nie budzi.

Głupi który wszystkich tych niedomyśla się stosunków, choćby żył lat dwieście, i na krok za mieysce w którym się rodził niewyszedł, znalazłby ieszcze nad czem się unosić. Ponieważ nieszykuie wyobrażeń, i żadnego z nich nie upowszechnia, wszystko w świecie iest dla niego oddzielném, wszystko ciekawém, wszystko dziwném; życie iego przedłużoném iest dzieciństwem; przyrodzenie nigdy się dla niego nie starzeie, każdy widok, każde zdarzenie, ustawną iest nowością, bo zawsze na nieprzygotowanego natrafia.

W oczach człowieka pilnie w rzeczy wpatrującego się, przyszłość ukazuię się wkrótce powtórzeniem przeszłości, bez rozkoszy na nią pogląda: głupiec widzi w niej nowy utwor, i dni iego piękniać nie prze-

staie ustawne czegoś się osobliwego spodziewanie.

Człowiek rozmyślny, którego uwaga tysiące rozmaitych ogarnywa stosunków, kiedy mu obierać na stronę iaką przychodzi, widzi tłum powodów różnych i sprzecznych, ciśnących się do głowy, tak dalece że cała dzielność umysłu wystarczyć mnóstwu czuciów iego nie może: chwieie się i dręczy.

Głupi zaś bez zastanowiania się, iuż wie czego ma się trzymać, nic bowiem nie porównywa; oko iego iest szkłem usłuźnëm, nieprzesyłającém nigdy więcej do myśli nad jeden lub dwa przedmioty.

Innëm ieszcze nieszczęściem ludzi rozumnych, iakiego niedoznaia głupi, iest owa trudność z którą łamać im się przychodzi, nim się zupełnie, albo dla wielu przynajmniej, zrozumiałemi staną: rozum ich, szóstym iest nieiako zmysłem, którego próżno usiluią okazywać skutki, zwi dzeni postacią ludzką, niewypowiedzianie siłą się na wyłożenie drugim myśli swoich, i gdyby na koniec nienauczało ich doświadczenie, że naliczniejsza część ludzi postać tylko ma na

sobie Człowieczą, a w istocie niczém nie jest jak zbiorem lalek na sprężynach, albo za cudzém pociągnięciem stron, ruszających się, (\*) na mękach córek Danausza życie by całe spędzili (\*\*).

Człowiek rozumny, strudzony tém co go zewnątrz otacza, jeżeli wzrok obróci na siebie, widok niedostatków jego truje usławicznie rozkosz tego, co już posiada; radość jego nigdy nie jest zupełną.

---

(\*) Nazywa Łaciński Poeta człowieka nie albo mało co przez siebie czyniącego, *alienis nervis mobile lignum*, drzewo ruszające się za pomocą cudzych nerwów; od dawności wchodziły w liczbę widowisk lalki drewniane, na stronach z góry teatru spuszczone, Aktor nie widziany za nie mówił, a lalka, za każdym strony lub sznurka pociągnięciem, w ruch wprawiona, iesta czyniła; te osobki Grecy nazywali *Necopartos*, nowożytni Marionetami.

(\*\*) Danaidy córki Danausza Króla w Argos, wskazane (podług Mitologii) w piekle za zabójstwo mężów, na mękę czerpania wiecznie wody dziurawem naczyniem; pięćdziesiąt ich było, jedna tylko z nich nazwiskiem *Hypermenestra* Linceusza męża swego ochroniła.

Głupi, nie zna tych przykrości — wchodząc wewnątrz siebie, znajduje tam zawsze przychylnego gospodarza, który go czci i poważa; zawsze jest dla niego uprzejmym, zawsze grzecznym, zawsze służyć mu gotowym.

Dla człowieka światłego, doskonałość jest niedostępną opoką, której wierzchołek ginie prawie w obłokach — dla głupich jest ona kulą zupełnie okrągłą która się zawsze do koła siebie obraca; każdy z nich mniema, że stoi na najwyższym iey punkcie, i rozumie, że drugich depta po głowach.

Pogodne czoło głupiego nie zasępić nie potrafi: nie zna ani zawiści ani zazdrości, a że chwałę swoją zasadza na fraszkach, wszędzie do osiągnięcia iey znajduje pole otwarte.

W trzydziestym roku wieku swego, jeżeli Damon zostanie Sędzią (\*), trefi włosy

---

(\*) Znajdowała się we Francji Kłassa Obywatelskich rodziny, która się Prawnictwu poświęciła była, tak dobrze jak dziedzicznie; w nich wybierano Sędziów do wyższych Magistratur, Prezydentów i Konsyli-

nim pójdzie na sądy, sędzi potem — pamiętny o uszanowaniu iakie mu się należy, zawdzięwa minę poważną, lecz utrzymać iey długo niemoże: lok poruszony w peruce kolegi, dziecie padające w biegu, motyl smalący skrzydełka przy świecy, wszystko ocuca w nim myśl o i go nad drugimi wyższości i do śmiechu go pobudza. Z otwarciem ust, postać iego nroczyta nowemu podpada niebezpieczeństwu; nie może wymówić, *ia, mnie lub moie*, żeby go obraz tak przyjemny własności niezalechtał rokosznie; twarz mu rozkwita, i oddycha cały lubością.

---

rzów Parlamentowych etc. że zaś wszystkie sądowe obrządki odbywali iak Sędziowie tak i Palestra, ubrani w Togi czarne i w perukach, albo włosach rozpuszczonych, które nawet nosili przy sakniach codziennych, tyle tylko że te nie odmiennie były w kolorze czarnym, nazywano przeto osoby iakokolwiek do spraw Ratuszowych czyli sądowych należące, *Togatami*, le *Jan de Rob* [les gens de robe] a zbiór *de la Rob* [la Robe] ta denominacya zagarnywała wszystkie sądowe Magistratury, Palestrę całą, Officialistów i sług sądowych. Między togowemi familiami znajdowało się wie-

Przypatrz się rozmowie dwóch głupich: nie słuchają siebie, lecz się ciągle śmieją; kiedy ieden z nich mówi, drugi tém czasem w zachwycie radości zawieszonym zostawa, między tém co powiedział, i tém co ma powiedzieć. Rozstają się, przyrzekają sobie wprędce powrót do wzajemnych uciech, i każdy z nich szczerze rozumie że dowcipem swoim przyjaciela ubawił.

Człowiek rozumny z lękliwą częstokroć nieufnością rzeczy zabawne i dowcipne powiada; delikatność gustu czyni go trudnym, chciałby wprzód siebie samego zadziwić, zna oprócz tego dobrze kryjówki miłości własnej; postrzegał nieraz, że nayneściey ludzie tyle tylko skłonni są do przyznawa-

---

Je dystyngwowanych dawnością, rodowitością krwi i zkoligaconych z naypierwszymi w Królestwie Rycerskiej professyi domami, które dawniey równie iak i u nas cywilne i wojenne wspólem sprawowały urzędy, późniey rozłączyły się te professye. Ustanowione we Francyi prawo Primogenitury albo pierworodztwa, przy starszych synach zostawiało majątki, od młodszych tedy pochodzące znacznych domów Linie, założyły sobie szukać w Te-

nia komu zalety dowcipu, ile on sam przez skromność zapominać o niey: zdaie się, zostawiając wielbicielóm swoim wyścig iakoby pierwszego postrzeżenia, w nagrodę swey nad nimi wyższości.

Głupiego nie męczą nigdy takowe ostrożności; z zupełném zaufaniem udziela swych myśli drugim, a jeżeli przypadkém

---

dze zasługi i krescytywy; starsze zaś Linie szukały ich mieczem w Obozach lub przy dworach. Na tysiączne narażeni znoie i niebezpieczeństwa Wojownicy, do wyższości rościli sobie prawo, i zacierali Togatów; stanęła między nimi zupełna różnica, tonu, ułożenia, postawy, obchodzenia się; można było oprócz stroiu rozeznawać Togata od Zolnierza i Dworaka, po poważném w chodzie kołysaniu się, po przysadzie napuszaley; fiutynstwo ich nawet tą było znaczone cechą: do małych rzeczy wielką przywiązywali wagę. Porządek loków w peruce lub we włosach, regularność w ułożeniu zmarszczków w todze, i tym podobne fraszki zajmowały mocno i w szczególnym od innych profesy kształcie, osoby do tey klasy należące. Jednego to z takowych Togatów ma w tém tu miejscu Necker na widoku

na spowszedniałą iakę natrafi uwagę, trąbi ją zaraz dokoła; z miną dająca się czegoś domysłać; z uśmiechem radośnym ustępuje kilka kroków w bok, iak gdyby chciał się tém lepiej samemu sobie przypatrzeć, zbliża się potém powoli, aby mógł tém lepiej mówiącemu się przysłuchiwać, i w téy słodkiej zabawie, upoiiony sobą, pyszni się z holdów które sam sobie oddaie.

Naostatek, człowiek rozumny kiedy iest rozkochany, nigdy prawie nieiest z siebie kontent, bystrość iego postrzeżeń iest mu do szczęścia zawadą; słówko, co się z ust kochanki wymyka, rzut iey oka złybany, ton głosu tłumaczony różnie, i tysiąc innych niepostrzeżonych drobności, dostatecznemi są aż nadto do zbicia go z nadziei; wtedy nawet, kiedy nayszulszey wzajemności doświadczają, ieszcze nieiest spokojnym; opędzić się niemoże troskliwość sprawującym marzeniom, dręczy serce zapędzaniem się w naysubtelniejsze rozróznienia; wątpi, czy iego, czy siebie w nim kochają: trwoży się, i niewie czyli go urok nieprzepartey skłonności umiła w oczach kochanki, czyli też sam tylko

wzgląd na szczeré iego zapaly, a tak gdy rozbiera naylepsze cienie miłości, naysczulsze iey wymykają mu się słodycze.

Głupi używa ich, chociaż i nieiest kochanym: mniema że na wszystkich kobietach tak nagle iak na sobie samym czyni wrażenia; oko iego szczęśliwie złożone, zbiera w punkt ieden rozpierchłe promienie, i kiedy ledwie go kto postrzega, on rozumie że wszystkich oczy na niego obrócone, wierzy iż iest kochanym, dla tego że miłym, a wierzy że iest miłym, bo iest głupim, i na tey to niewzruszoney podstawie szczęśliwość iego się gruntuie. Można zawsze bydź o niego spokojnym; iako w mniemaniu swoim szczęśliwym był kochankiem, tak też iest i mężem spokojnym, a gdy wszystko w dobrą krew mu się obraca, choćby (co trafić się może) żona go kiedy oszukała, w błogim zaufaniu rozplywać się nieprzestaje, aż do zadrości szczęśliwemu prawdziwie kochankowi.

Jakiegoż widoku szczęścia nie wystawia nam obraz ten choć tak słabo wydany! będziecież nań nieczuły mi Oycowie i Matki? nie odmienicież nigdy sposobu wychowania

potomstwa waszego. Ze starania i kosztówłożonych na kształcenie umysłu dzieci waszych i ozdobienie go wiadomościami, próżność wasza chluby tylko szuka częstokroć, karmicie się nadzieją, że błysk przymiotów i talentów dzieci, odświt rzucają na Rodziców, i dla tego tak gorliwie, choć nie zawsze trafnie, tém się zaprzątacie— przysposabiacie teatr, na którym uzyskanie części oklasków, macie dla siebie w zamiarze. Jeżeli zaś szczerze w tém postępiecie sobie, iakież obłąkanie wasze! czyż dla tego że cudze poklaski są waszym nayulubieńszym karmem, macie siebie za dobroczyńców, iż dzieci w smak wprawnicie podobny?..... „Jakże okrutni iesteście,, mogliby wam powiedzieć „mogliście szczęście nasze przywiązać do naszego o nas samych mniemania, a wyście ie uczynili zawisłym od mniemania cudzego; mogliście wodę wystarczającą na ugaszenie pragnienia naszego w własney naszej zamykać studni; a wyście źródło iey na pole cudze puścili!,,

Przestańcie załugiwać na te wymówki dzieci waszych, przestańcie się trudnić zdo-

bieniem, i gładzeniem ich osób, oczy im raczej zaślepiaycie; dajcie im, ile tylko można, niezłomne niczém, dobre o sobie trzymanie; puszczaycie ich na świat w téj zbroi, a jeżeli tam wyśmiewać ich będą, niech to was nie obchodzi bynajmniey, wszakże, ich szczęśliwość, nie chwala, waszey poruczona opiece.

Napróżno powiecie, że powinnością waszą iest zbliżać ich do doskonałości. Doskonałością człowieka iest iego szczęśliwość, a skoroby przez dar głupstwa, każdy ją w sobie samym znajdował, cnoty towarzyskie, którym dziś nadaiemy nazwisko doskonałości, próżném stałyby się w ten czas poświęceniem. Subtelność to naszej czułości, delikatność miłości własney, czyni tę doskonałość tak trudną: szukać iey z usilnością przychodzi w połączeniu przymiotów miłych dla tych, których spotykać, lub z nimi obcować się nadarza; w trafném wpadaniu w jeh gusta, nakoniec w chwyтaniu ich oklasków; lecz doskonałość taka iest prawdziwą niewolą, zawisła ona od *opinii*, tego to bóżyszcza, co tak hardo i dziwacznie panuje.

Ach odwracamy ile można od oddawania mu czci wszystkich, którzy nam są drogimi, pytaycie się tych którzy iey się poddali, wiele im łez skrytych wycisnęła? Bohatyr mój nigdy w życiu z jey przyczyny nieplakał. Przy ołtarzu *opinii*, człowiek rozumny ofiarnikiem iest i ofiarą; głupi tych samych Ołtarzów czcicielem iest i bóstwem.

Pomagaycież mi, zatém ludzie rozumni do pomnożenia liczby głupich na ziemi; ia wprawdzie szczęśliwość ich cenić umiem, lecz systematów rozkrzewienie waszém iest dziełem. Za cóżbyście mieli z tego się wymawiać? dla czegoż ta w oczach waszych pogarda? odległość która was od nich dzieli, a która wam się nieskończoną wydaje, niepostrzeżaną iest, może przez miliony istot od was wyższych. Któż zgadnie, czy na tym świecie ieden u drugiego nie uchodzi za głupca? Któż wie, czy mieszkańce Xiężycy i duchy powietrzne za głupich was nie maia? czyliż do tego wiary nieprzykładacie, z powodu że was niedochodzi głos ich wyśmiewania? a wszakże i wasz głos uszu głupców niedosięga. Cechą zaś iest znamioną



głupstwa, niedomysł ciągły, i branie krótkości swojego wzroku za granicę wszystkiego.

Skromniey więc i ostrożniey, radzę, postępuycie w téy mierze, a zamiast gardzenia głupimi których spotykacie, szanuy ich szczęśliwość, i przyznaycie, że gdyby pzychodząc na świat, z przekonania i z własney woli głupstwo dla siebie obrali, możnaby ich za rozumnych poczytać.

S. K.

VII.

P O E Z Y A.

O D A

do Czasu.

O ty! naypierwsza wolo Istności!  
Swiadku i Rządco wzruszeń Natury,  
Czasie! ty w łonie nieskończoności  
Dążące w górę i na dół z góry,  
W cichym porządku, wiecznemi laty,  
Prowadzisz Światy.  
Ty nieustannie w Wieczności łono,  
Strącasz żyjące Natury płody;

Gdzie z liczbą Wieków nieprzeliczoną,  
Powywracane leżą Narody.  
Gdzie już nie wracasz! gdzie o wspomnienie!

Twe P. . . . Cienie.

Kiedy myśl Boga ku swey ozdobie  
Tworząca światy, w Chaos wleciała;  
Z głębi odmętów naypierwéy Tobie,  
W przestrzeń wieczności wyniść kazała.  
Wstałeś! i wszystko powstało razem

Boskim rozkazem.

Za tobą, poszły światła do góry;  
Przed ziemią wielkie słońce stanęło.  
Ty oznaczywszy drogi natury,  
Gdyś dał znak ruchu; wszystko pęd wzięło,  
I krążąc wiecznie po swey przestrzeni

Praw twych nie mieni.

Ale o czasie! i mnie w tym pędzie  
Każda ku Tobie zbliża godzina.  
Wstrzymaj żelazo, póki trwać będzie  
Nadzieia szczęścia, przyjaźń, Lucyna,  
A jeśli onychi, chwila zbliżona

Day łódź Charona.

Lud. Kropiński.

A D O N I S.

naśladowanie Jana Chrz. Russo (Rousseau).  
Mars i Wenus iednymże pociskiem przeszyci,  
Ciągłych uciech kosztowali,

Które mi przyjemnie syci  
Tkliwa miłość te serca, które mocno pali,  
Lecz wkrótce Bożek zazdrośny,  
Nowych szukając zdobyczy,  
Sprawił to, że na miejsce ucięch i słodyczy,  
Niesmak nastąpił nieznośny. —

Zazdrość przez swé unieśienią,  
Miłość w nienawiść zamienia;  
Aby pánował statecznie,  
Kochanek ma służyć wiecznie.

Przyjemność matką kochania,  
Gwałt tu żadný nie ma siły,  
Skargi, groźby, narzekania,  
Nigdy serc nie połączyły.

Już Marsa nietytności Wenus się nie boi,  
Obraz jego nieznacznie w jej się sercu maże,  
W tém gołębie w wóz wprząść każe;  
I leci nad brzeg w mocy zostający swoi.  
Tam długo czarny smutek iey czoła nie mroczy,  
Gdy raz młody myśliwiec iey uderza oczy;  
Czysty obraz Kupidyna,  
Te wdzięki, ten wiek, ta miła:  
Górny zwycięzca Indów mniey zdawał się ładny,  
Kiedy lzy nieszczęśliwéy otarł Aryadny.

Zimna Naiada  
W zadziwienie wpadła,

Młoda Dryada  
Zwabiłby go radą.

Faun przez uśmichnienie  
Chwali ich płomienie;  
Satyr gróźnie łaje,  
I uchodzi w gaje;  
Pan smutny nad miarę,  
Wzdychając tłucze furiarę.

Zbliża się drżącym krokiem do śliczney bogini,  
Trwożny wstyd piękność iego powabnieyszą czyni,  
Przed nim idą w orszaku młodość, wdzięki,  
żarty,

Coż nie wskóra od nich wsparcie?  
Tym czasem miłość zdradliwa  
Puszcza z obłoków strzałę, i obu przeszywa.  
Niech z powtórzonym zawodem,  
Gniewny Mars, grozi, huczy, łaje, gromy ciska,  
Nic już, ach! nic nie pozyska.  
Wenus dla niego jest lodem:  
Wy wszyscy! co w miłośné idziecie zawody,  
Korzystajcie z iego szkody,  
Tłumcie zazdrość, zbyt żywe miarkujcie płomienie:  
Nie raz zziębł kochankę zapal nadto wrzący.  
Groźna miłość zbyt łatwo idzie w zapomnienie  
Dla miłości uymuiący.

To, co serce miłe skłania,  
Czyńcie, czyńcie w każdym czasie;  
Pazdziernik H

Wiedźcie, iż sztuka kochania,  
Jest, sztuką podobania się.  
Chcecie przywiązaniem stałem  
Serca wiecznie zrobić swemi;  
Z mniejszym kochajcie zapalem  
A bądźcie przyjemniejszymi.

J. Ch.

### DO MOIEY ZONY.

*z okazji czytanych wierszy S. P. z podobnym do swojej Napisem.*

Zono! której łagodność i tkliwość zaletą,  
Co blaskiem samym srogiej przerażasz się zbroi,  
Bo przestając na Cnotach właściwych płci twojej,  
Nie masz za złe, gdyś nią jest, wydać się kobietą,  
Niech w innych wielbią męstwo i umysł Bellony,  
Ja w Tobie tkliwość Matki, i łagodność Żony,

Był wiek, w którym procz męstwa, odwagi, i siły,  
Żadne inne u ludzi Cnoty nie płaciły,  
A równych sobie stworzeń krwią zbroczony cały  
Byle tylko zwycięzca odbierał pochwały.  
W ten czas i płeć chcąc się podobać z natury  
Dla podobania dzikim brała ton ponury.

Widziano zatem zbrojne Amazonki w polu,  
Spartanki chłostą dzieci wprawiały do bolu,

I Polek ten był sposób z dziećmi używany  
Wnawiać w nie od powicia krew, blizny, i rany,  
Kłęła w sercu nauki takie matka młoda  
Lecz dawała — bo tak chciał, gust, zwyczaj, i moda.

Przemogła dziś natura — uznają w tym wieku  
Ze procz ścinania karków i krajów burzenia,  
Są cnoty, które wielbić należy w Człowieku,  
Mniej wydatne lecz niemniej ważne do pełnienia,  
A prawdy i słuszności kierując się styrem,  
Można w pokoju nawet zostać bohaterem: —

Żono! w takim to wieku żyć nam się dostało,  
Nieszczęśliwie to prawda — lecz nie w tym przyczyna  
Że głowa bez szyszaku, bez pancerza ciała,  
Niezbывało na sercu, lecz że złe, w tym wina,  
Niech tylko rozum światły, serce dobrém będzie,  
Niech nas Cnota wywyższy, będziem w Wielkich  
rzędzie.

### B A Y K I.

#### *Przepiórka i Koguty.*

Losem, którego często tak dziwaczne rzuty,  
Dostała się raz była Przepiórka łaskawa  
Między zwadliwe Koguty —  
Płeć i gościnności prawa

Naylepszego pożycia czyniły nadzieje,  
Pewne z strony Kogutów ręcząc iey grzeczności,  
Jako tych, których wszystkie ogłaszaia, dziecie  
Bohatyrami w miłości. —  
Lecz się szpetnie zawiiodła; lud ten niespokoiny  
Porywczy do zwad i wojny  
Względu dla Damy obcęg ciałe znał zamało,  
Choć się im łaśi, ulega,  
Tamto niby w żart bierze, tego niepostrzega,  
Wszystko to na nic się żdało.  
Czupryną że cós niby zarywa Korony  
Szumni Mężowie Kokoszy,  
Nieprzywykłe nad biedną przywłaszczali tony;  
Ten przeraźliwym krzykiem niebogę przepłoszy,  
Tamten rozpędziwszy się skrzydłem ją uderzy,  
Ow ostrym dziobem, w którym obronę mieć  
miała,  
Wyrywa piórka z odierzy,  
A często skubnie i ciała —  
Tak niegrzeczne obęgście, w które niechcąc wpađła,  
Dziwnie ją zrazu martwiło;  
Strapiona srodze, mało spała, mało iadła,  
Wszystko iey było niemiło,  
Alić razu iednego, gdy dopadłszy kąta  
Smutnemi się swoiemi myślami zaprzęta,  
Widzi, aż te Junaki, których złości biedna  
Ciałem sądziła się iedna,  
Gorzęg nierównie z sobą obchodzą się sami,

Poszedłszy w czuby nieżartem;  
Ten zębem z pierza odartem,  
Ow z skrwawionemi z boiu powracał bokami.  
Ha! rzecze iakżem próżno na nich się skarżyła,  
To widzę u nich zwyczajem,  
Nie na ieden nas *model* Opatrzność stworzyła.  
Przepiórki, Koguty, Kury,  
Kaźde z nas podług swoiey sprawia się natury,  
Kto chce żyć razem, znosić winien się  
nawzajem.

*Magnes i Żelazo.*

Próżno iest opierać się prawóm przyrodzenia;  
Zawsze one przemogą słabe nasze chcenia,  
„Czego ty zawsze za mną?“ rzekł magnes żelazu,  
„Bo mię ciągniesz“ na to mu żelazo od razu —  
Nasza słabość, twoia siła  
Płci piękna, dobrze się w tey bayce wyraziła.  
Czyż podobieństwa niemamy!  
Ty się niechcąc podobasz, my niechcąc ko-  
chamy.

*Małpa, Osieł i Kret.*

Narzekaniem bez końca głośno i w uboczcu  
Małpa niegdyś i Osieł, zatrudniali Bogów,  
Czemuż niemam ogona! czemuż niemam rogów!  
„Niewdzięczni, Kret odpowie a niemacież oczu!“

J. K.

Cudzoziemcy, w kraju naszym osiedli, którzyby pisma swoje umieszczonemi mieć chcieli, mogą je w jakimkolwiek bądź europejskim języku przesyłać, a Redakcyja za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszemi przynajmniej literami imienia Autora oznaczona będzie, wyjąwszy: gdyby pismo warte ogłoszenia bezimienne do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utaienie własnego prosił nazwiska.

JP. Prenumeranci względem abbonowania na **Dziennik Wileński**, na rok następny 1807, zechcą czekać uwiadomienia w **Kuryerze Litewskim**.

---

# M A T E R Y E

W TYM NUMERZE ZAWARTE.

---

	<i>Karta</i>
I. O Gospodarstwie leśnem	1
II. Instrukcyja Głuchoniemych	15
III. Literatura Polska za czasów Zygmuntowskich ( <i>ciąg dalszy</i> )	55
IV. Thaer, Rolnictwo Niemieckie.	61
V. List względem edukacyi córki	86
VI. Uszczęśliwienie głupich.	94
VII. Poezya	
Oda do czasu.	110
Adonis.	111
Do moiey Zony.	114
Bayki.	
Przepiórka i Koguty	115
Magnes i Żelazo	117
Małpa Osieł i Kret.	117

---

## DZIENNIK W I L E N S K I

ROKU DRUGIEGO

1806.

MIESIĄC LISTOPAD.

*A. D. Ostrowski*

---

W W I L N I E

u Józefa Zawadzkiego Typografa  
Akademickiego